

SPRAWA POLSKA I LIBERALNE NIEMCY W LATACH 1832—1833

Burżuazyjna rewolucja francuska zrodziła ideę braterstwa narodów w walce z feudalnymi tronami. Za dyktanda i w okresie napoleońskim, kiedy Francją kierowała wielka burżuazja, hasło to zostało skompromitowane przez jej zaborczą politykę. W różnych krajach Europy powstał nacjonalizm burżuazyjny, który w sposób nieunikniony zwrócił się przeciwko swoim twórcom. Przekonał się o tym Napoleon w roku 1809 w Hiszpanii i w Niemczech w czasie kampanii 1813—1814 roku. Kongres wiedeński pogwałcił brutalnie dążności do jedności i niezawisłości rozpowszechnione wśród narodów europejskich. Stworzone przez Napoleona królestwo włoskie podzielone zostało z powrotem między dawnych feudalnych dynastów. Rozbicie Niemiec zostało nadal utrzymane, choć liczba państweczek niemieckich po r. 1815 nie przekraczała trzydziestu kilku. Belgię wbrew odmienności jej układu gospodarczego i kulturalnego zmuszono do politycznego złączenia się z królestwem holenderskim, z czego powstał sztuczny twór pod nazwą królestwa niderlandzkiego.

W wyniku tych nie liczących się z realną sytuacją postanowień kongresu wiedeńskiego, jak również w rezultacie szybkiego rozwoju kapitalizmu w Europie zachodniej, najpopularniejszymi stały się wkrótce idee jedności narodowej, prawa narodów do niepodległości i braterstwa wszystkich narodów w walce z feudalnymi monarchiami o urzeczywistnienie tych dążeń.

Już lata dwudzieste XIX wieku były okresem znacznego wzrostu napięcia rewolucyjnego, które mimo czujnej straży „świętego przymierza“ najostrzej wystąpiło w Europie południowej i doprowadziło w Hiszpanii, Włoszech i Grecji do zrywów powstańczych.

Wrzeniem rewolucyjnym ogarnięta była również Europa środkowa i zachodnia, choć tutaj na razie nie doszło do powstań zbrojnych. Do krajów objętych silnymi dążnościami narodowo-rewolucyjnymi należały przede wszystkim sąsiadujące ze sobą Polska i Niemcy. Oba te kraje znajdowały się w bardzo podobnej sytuacji. W jednym i drugim walka klasowa łączyła się nierozdzielnie z dążeniem do jedności narodowej, do utworzenia burżuazyjnego państwa narodowego, a w wypadku Polski — z walką o niepodległość przeciw zaborcom. W Niemczech tworząca się burżuazja występowała przeciw władcom feudalnym, domagała się przedstawicielstwa narodowego, reform liberalnych, a przede wszystkim utworzenia jednego, wielkiego państwa niemieckiego. Hasła takie przyświecały powstającym w latach pokongresowych w Niemczech organizacjom, tzw. „tugendbundom“ lub „burschenschaftom“. Ośrodkami, skupiającymi najbardziej rewolucyjne żywioły, były uniwersytety, gdzie młodzież i profesorowie przejści byli liberalno-demokratycznymi ideami. W tych państwach niemieckich, w których istniał system konstytucyjny i przedstawicielstwa narodowe, jak w Badenii, Wirtembergii, Bawarii i innych, opozycja liberalna występowała otwarcie ze swymi dążeniami w izbach i w prasie.

W Polsce, głównym terenem, na którym wyraźnie dojrzywał antagonizm społeczny między mieszczaństwem i postępowymi kołami szlacheckimi a magnaterią trwającą nieugięte przy feudalizmie, było Królestwo Kongresowe. Sprzyjały temu tak zaawansowany rozwój układu kapitalistycznego, jak i pewne swobody konstytucyjne wraz z instytucjami narodowymi. Tutaj więc rozwijało się przeniknięte liberalną ideologią wolnomularstwo, tutaj wreszcie powstało Towarzystwo Patriotyczne, odpowiednik włoskich karbonariuszów i innych rewolucyjnych tajnych organizacji ówczesnej Europy. W Kongresówce, w większym jeszcze stopniu niż w Niemczech, na pierwszy plan programu obozu postępowego wysunął się moment polityczny. Ideologowie Towarzystwa i innych ugrupowań stali na stanowisku, że najpierw należy odzyskać niepodległość, zmusić państwa zaborcze do oddania zagarniętych ziem polskich, a wtedy dopiero należy przeprowadzić reformy społeczne, uwłaszczyć chłopów i zdecydować o ustroju przyszłego narodowego państwa polskiego. Radykalna myśl polityczna była u nas podobnie, jak zresztą też w ówczesnych Niemczech, jeszcze w powojakach. Zaczęła ona dojrzywać dopiero w dobie wydarzeń rewolucyjnych zapoczątkowanych w lipcu 1830 roku we Francji. Powierzchnowemu obserwatorowi mogłoby się wydawać, że w gruncie rzeczy położenie Niemiec i Polski w l. 1815—1830 było zupełnie odmienne. Nazwy Polski nie wymazano z karty europejskiej, ale jej ziemie stanowiły część składową państw zaborczych, nawet Królestwo Kongresowe stanowiło faktycznie prowincję cesarstwa rosyjskiego wyposażoną jedynie w dużą autonomię. Niemcy tymczasem posiadały formalnie niezawisły byt polityczny. Istniał Związek Niemiecki i sejm związkowy z siedzibą we Frankfurcie nad Menem. Istniało oprócz tego ponad trzydzieści kilka suwerennych państewek. Wiadomo jednak, że praktyka wglądała całkiem inaczej. W rzeczywistości Związkiem i sejmem dyrygował Metternich, częściowo wspólnie z Prusami. Ponad nimi zaś nad zachowaniem *status quo* w Niemczech czuwał jeszcze z daleka carat, dla którego ewentualna zbrojna interwencja przeciw próbom rewolucji, wobec wspólnej granicy z Prusami, nie przedstawiała żadnych poważniejszych trudności.

W tym właśnie punkcie leżało najpoważniejsze *iunctim* między dążeniami polskich żywiołów postępowych w Kongresówce i niemieckiego obozu liberalnego. Tutaj zbiegały się interesy obu narodów, które nakazywały Niemcom i Polakom sojusz przeciw północnemu despotce w imię zjednoczenia Niemiec i niepodległości Polski. Ten ścisły związek między żywotnymi interesami dwóch sąsiadujących ze sobą narodów wystąpił w całej okazałości w gorących miesiącach 1830 roku.

Wtedy mogli się przekonać car Mikołaj I i kanclerz Metternich, że hasło braterstwa narodów wypisane już swego czasu na trójkolorowym sztandarze francuskim nie jest jakimś pięknie brzmiącym frazesem służącym do ozdabiania mów w parlamentach i klubach. Upadek Burbonów w Francji spowodował natychmiastowy odzew w Belgii, w Niemczech, południowo-zachodnich, w Polsce i we Włoszech. Rok 1830 wstrząsnął poważnie fundamentami feudalizmu w Europie. Św. przymierze okazało się zupełnie bezsilne.

Z wydarzeniami rewolucyjnymi na Zachodzie wiązał się jak najściślej nowy wybuch powstańczy na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego w tzw. Królestwie Kongresowym. Powstanie listopadowe odegrało rolę jednego z ważniejszych

ogni w łańcuchu wstrząsów rewolucyjnych przebiegających Europę. Inicjatorzy spisku kierowali się przy ustalaniu terminu wystąpienia nie tylko chęcią zaznaczenia solidarności z europejskimi ruchami narodowo-wyzwoleńczymi, nie tylko dążnością do wykorzystania ogólnej sytuacji rewolucyjnej dla sprawy odbudowy państwa polskiego, ale przede wszystkim wystąpili jako obrońcy osiągnąć innych narodów przed niebezpieczeństwem, jakie im groziło ze strony „żandarma Europy“, cara Mikołaja I. Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że na przyspieszenie powstania wpłynęły decydująco wieści o carskich planach marszu na Zachód i przywrócenia tam siłą starego porządku ustalonego w Wiedniu, przy czym armia polska miała iść w przedniej straży¹. Wystąpienie garstki podchorążych i akademików, poparte przez lud warszawski, pokrzyżowało te dalekosiężne projekty.

Tego rewolucyjnego znamienia nie potrafiły odebrać powstaniu posunięcia jego późniejszego konserwatywnego kierownictwa. Próżne były wszelkie wysiłki prezesa Rządu Narodowego i faktycznego ministra spr. zagr., ks. Adama Czartoryskiego, który rozmaitymi sposobami odżegnywał się od przewrotowych zamiarów i deklarował się jako zwolennik postanowień wiedeńskich. Dla całej postępowej Europy powstańcy polscy byli bohaterami wolności. Byli nimi przede wszystkim dla liberalnej opinii niemieckiej. Tymczasem Czartoryski, zgodnie z interesami swej klasy, odwracał się od rewolucyjnego obozu niemieckiego i w zaślepieniu swoim szukał pomocy na opanowanych przez ideologię św. przymierza dworach niemieckich. Liczył również na poparcie gabinetów zachodnich, francuskiego i angielskiego. Ponieważ nas interesują przede wszystkim stosunki polsko-niemieckie, warto zaznaczyć się bliżej z polityką Czartoryskiego na tym odcinku.

Pierwsze swoje kroki na gruncie niemieckim zaczął on od prób pozyskania dworu wiedeńskiego i berlińskiego, zapewniając je o swym szacunku dla granic ustanowionych w 1815 roku, rozwijając przed nimi perspektywy ewentualnego objęcia tronu polskiego przez księcia z jednej lub drugiej dynastii. Najlepszą ilustrację zachowawczych motywów polityki zagranicznej Czartoryskiego stanowi mowa wygłoszona przez niego, kiedy został wybrany prezesem Rządu Narodowego. Oświadczył on wtedy, że: „Tymczasem wypada zachować przwzajne stosunki z sąsiednimi (niemieckimi dworami) i dać im przekonanie, że ich bezpokoić bynajmniej nie chcemy“². W dalszym ciągu swego *exposé* położył silny nacisk na to, że trzeba Europę przekonać, iż „... nasza rewolucja jest prawdziwie polska, to jest mająca za cel istność i nierodległość naszej ojczyzny, nie zaś przewrót wszystkich zasad towarzyskich i rozszerzenie okropnych zarodków anarchii, od których się oswobodzić równie mądrość jak polityka i głos całej Europy nakazują“³.

¹ Por. korespondencję w tej sprawie między Lubeckim, min. finansów Król. Kongresowego, a min. stanu Stefanem Grabowskim, gdzie jako termin marszu na Francję lipcową i Belgię przewidywano 10—22 grudzień 1830. D'Angeberg, *Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762—1862*. Paris, s. 759—763.

² Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Archiwum Domowe, rkps. Ew. XVII/809.

³ Jak wyżej, por. też M. Handelsman, *Adam Czartoryski t. I*, Warszawa 1948, s. 186.

W tym samym kierunku szły okólniki dyplomatyczne wysyłane agentom Rządu Narodowego za granicą. Przedstawiciele Polski na Zachodzie mieli polecenie domagać się u rządów uznania niepodległości, podobnie jak uznano niepodległość Belgii, przy czym ich zadaniem było podkreślać, że to nie pozostaje w żadnej sprzeczności z kongresem wiedeńskim, który przecież wyraźnie mówił o utrzymaniu narodowości polskiej i narodowych instytucji. W instrukcji, datowanej 15 czerwca 1831, podkreślano, że władze narodowe stoją na gruncie monarchii, że rewolucji polskiej nie należy uważać za prosty wynik rewolucji francuskiej⁴. Gdy w takich państwach niemieckich, jak Saksonia, Bawaria, Wirtembergia, Hesja, Badenia, i w wielu innych mieszczaństwo i szerokie warstwy ludności na każdym kroku manifestowały swe poparcie dla powstania, gdy prasa burżuazyjna niemiecka atakowała Prusy za sprzyjanie Rosji, Czartoryski wysyłał misje dyplomatyczne do Berlina, ignorując wyraźnie niemiecki ruch liberalno-demokratyczny. Najpierw pojechał w tym celu arystokrata poznański, znany z swych konserwatywnych przekonań, hr. Edward Raczyński. Zadaniem jego miało być nakłonienie króla pruskiego, aby wstawił się w Petersburgu za Polską. Miał on nawiązać do prób, które czynione już były za pośrednictwem Schmidta, konsula pruskiego w Warszawie, lecz nie dały żadnych rezultatów. List w tej sprawie wystosował Czartoryski do Raczyńskiego już dnia 26 grudnia 1830 roku⁵. W ustnych poleceniach, jak wnioskuje Askenazy, były prawdopodobnie zawarte widoki na tron polski członka dynastii Hohenzollernów⁶. W instrukcji polecał Czartoryski, aby powstanie polskie przedstawiono jako rozpaczliwy poryw o charakterze czysto narodowym, pozbawiony wszelkiego akcentu społecznego⁷.

Wkrótce się okazało, że misja Raczyńskiego trafiła w próżnię. W liście z dnia 6 stycznia donosił on o tym Czartoryskiemu i wyraźnie podkreślał, że nie należy liczyć na życzliwość pruskich kół dworskich i rządowych⁸. Później udał się do Berlina inny konserwatysta, zwolennik Rosji, Tadeusz Mostowski, były minister za Królestwa Kongresowego. W instrukcji wręczonej Mostowskiemu przez Rząd Narodowy ponownie odżegnywał się od wszelkiego „jakobinizmu“, zapewniał poufnie gabinet berliński, że szanuje granice Prus i uczyni wszystko, by nie dopuścić do jakiegoś ruchu powstańczego w Poznaniu⁹.

Gdy Mostowski nie mógł się również pochlubić sukcesami w tej materii, po zwycięstwach wielkotygodniowych, jeszcze raz zwracano się z Warszawy z podobnymi jak poprzednie sugestiami do Berlina. Król pruski w rozmowie

⁴ Por. D'Angeberg, *Recueil des traités...*, s. 322—324 oraz 806—809.

⁵ Por. w tej kwestii A. Wojtkowski, *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929, s. 63 i n. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, tom II, s. 71 i n. oraz Szymon Askenazy, *Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830—31*. Biblioteka Warszawska 1902.

⁶ Askenazy, *Zabiegi dyplomatyczne...*, s. 446.

⁷ Por. w tej sprawie rkps. 5307 w Bibl. Czartoryskich w Krakowie, s. 65 i n., a także Wojtkowski, *Edward Raczyński...*, s. 64.

⁸ Por. Askenazy, s. 448—449 i Barzykowski, *Historia powstania*, tom II, s. 73.

⁹ Bibl. Czart. rkps. nr 5307; por. też W. Nagórska-Rudzka, *Ks. Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*. Odbitka z *Przeglądu Historycznego*, tom 29, s. 257, Warszawa 1930—31.

z namiestnikiem Radziwiłłem ponownie nie zgodził się przyjąć pośrednictwa w ewentualnych rokowaniach polsko-rosyjskich, a pruska rada ministrów uznała, że Prusy do tych spraw nie powinny się mieszać.

Dopiero kiedy te próby zyskania wstawiennictwa koronowanej głowy spaliły na panewce, Czartoryski zdecydował się poczynić pewne kroki na gruncie południowo-niemieckim, gdzie właśnie „deutsche Polenfreundschaft“ święciła wspaniałe tryumfy. W tym celu, w końcowej fazie powstania, w lipcu 1831 r. misją polityczną obarczony został udający się w sprawach finansowych do Frankfurtu n. Menem Karol Hoffman, sekretarz księcia Adama. Instrukcja, datowana w Warszawie 9 lipca 1831, zalecała mu, aby czynił wszelkie wysiłki, by usposobić korzystnie dla sprawy polskiej drugorzędne dwory niemieckie. Podkreślano w instrukcji, że misja jego ma charakter nieoficjalny, że wobec tego powinien na dwory te wpływać za pośrednictwem ludzi życzliwych Polsce, posiadających dostęp do dworu. Z tego wynikało wyraźnie, że kontaktować się miał głównie z przedstawicielami tych kół liberalnych, które równocześnie pozostawały w dobrych stosunkach ze swymi panującymi, a więc z zamożnym, liberalnym mieszczaństwem. Pośrednio wnioskować z tego można, że jego mocodawca niechętnie widziałby jego zbliżenie się do radykalnych odłamów liberalnej burżuazji niemieckiej. Mimo to instrukcja w zakończeniu zalecała Hoffmanowi, by wszedł w kontakt z niemieckimi kołami literackimi, z dziennikami, by w ten sposób wpływać na prasę w kierunku życzliwym dla powstania¹⁰.

Zabiegi Czartoryskiego w Berlinie i Wiedniu nie wydały żadnych pozytywnych rezultatów. Więź łącząca oba te gabinety z Petersburgiem: wspólność w podziale Polski i obawa przed wszelkim ruchem narodowo-liberalnym, była silniejszą, niż przejściowe tarcia wywołane ekspansją caratu na Bałkanach i jego ingerencją w sprawy Związku Niemieckiego. On sam przyznawał się już w roku 1831 do fiaska swojej polityki zagranicznej. „Austria i Prusy, pisał, które dla swej bliskości bezpośrednio na nasze losy wpływać mogą, nie tylko żadnej życzliwości nam nie okazują, ale nawet starają się nam szkodzić, ile mogą. Nie pomogły żadne nasze starania, aby dyspozycję tych mocarstw względem nas odmienić! Są ściśle z Rosją połączone; wypadki włoskie i nadreńskie usunęły skryte niechęci i przywróciły dawne związki“¹¹.

Konkludując można powiedzieć, że magnacko-szlacheckie kierownictwo powstania zaprzepaściło możliwość uzyskania czynnego poparcia ze strony żywołów rewolucyjnych w Niemczech, cofało się przed myślą podania im ręki i skierowania ich przeciw Prusom, Austrii i św. przymierzu. Szukano natomiast pomocy tam, skąd przyjść nie mogła. By nie być gołosłownym, warto skonfrontować stanowisko państw niemieckich i społeczeństwa niemieckiego wobec powstania listopadowego.

Kiedy rząd berliński z dnia na dzień coraz wyraźniej ujawniał swą wrogość wobec walczącej Kongresówki, kiedy korpus oficerski pruski z niechęcią przyjmował wszystkie sukcesy oręża polskiego a gen. Clausewitz, szef sztabu korpusu strzegącego granicy W. Ks. Poznańskiego, którym dowodził gen. Gneisenau, rozchorował się na wiadomość że armia rosyjska Dybicza w kwietniu

¹⁰ Bibl. Czart. rkps. 5307, s. 3—5.

¹¹ Bibl. Czart. Ew. XVII/809, t. I, oryginały mów 1810—1840 „Myśli do mowy w obu izbach” 1831.

1831 roku zmuszona była do odwrotu, wtedy właśnie entuzjazm dla walczącej Polski ogarniał szerokie warstwy społeczeństwa niemieckiego. Niemiecka przyjaźń dla Polski ogarnęła wówczas całe prawie Niemcy, a najżywszy swój wyraz znalazła w Niemczech południowo-zachodnich. Burżuazyjni historycy niemieccy szukali rozmaitych uzasadnień tego zjawiska. Nacjonalistyczny historiograf, protoplasta faszystowskiej historiozofii w Niemczech Henryk Treitschke przypisywał sympatię dla Polski wybujałą nagle w dobie powstania listopadowego na gruncie niemieckim „sile wspomnień napoleońskich“, liberalnym frazesom i słabemu poczuciu dumy narodowej oraz interesów narodowych¹². W. Hallgarten, autor odrębnego studium poświęconego przyjaźni polsko-niemieckiej w pierwszej połowie XIX w., główny nacisk kładzie na takie momenty, jak niechęć żywiołów liberalnych w konstytucyjnych państwach południowo-niemieckich do absolutystycznych Prus i Austrii. Obok tego dużą rolę według niego odgrywała obawa przed caratem „żandarmem Europy“, który za pośrednictwem św. przymierza i uległego Berlina ingerował w sprawy niemieckie, a przede wszystkim występował wrogo wobec hasła zjednoczenia Niemiec. W tej sytuacji wszystko, co osłabiałoby pozycję Rosji w Europie, spotykało się z przychylnym przyjęciem liberalnej opinii niemieckiej. Rosja, zagrożona powstaniem polskim musiała odwrócić swą uwagę od problemów niemieckich. Wówczas rozwinęło się w kołach mieszczańskich przekonanie, że zjednoczone Niemcy będą mogły istnieć wtedy, kiedy od Rosji oddzieli je niepodległe państwo polskie. Ponadto zdaniem Hallgartena niemiecka przyjaźń dla Polski lat trzydziestych płynęła z ulegania wpływowi francuskim. Wreszcie, jego zdaniem, pozbawiona ona była głębszej myśli politycznej, a niemieccy przyjaciele Polski nie zdawali sobie zupełnie sprawy, iż odbudowa jej oznaczałaby śmiertelne niebezpieczeństwo dla Prus, zagrożonych w takim wypadku utratą znacznej części terytoriów, niebezpieczeństwo zaś dla Prus utożsamiał z interesem narodowym niemieckim¹³.

Do podobnych wniosków doszedł inny historyk niemiecki okresu republiki weimarskiej, J. Müller. Fakt, że przyjaźń niemiecka dla Polski rozwinęła się najwięcej w południowych i zachodnich Niemczech, przypisuje on wpływowi ideologii rewolucyjnej francuskiej przenikającym za pośrednictwem prasy francuskiej, która tam powszechnie była kolportowaną i więcej czytana niż niemiecka. „Za wzorem Francuzów również liberalnie myślące Niemcy dawały Polakom pełną sympatię i poparcie“. Dalej zaś podkreśla, że Niemcy „zostały uniesione ogólnym prądem i przejęte entuzjazmem dla sprawy, która była nie niemiecka, a nawet wprost wroga dla Niemiec...“¹⁴. Przyczynę tego widział w ogólnej nienawiści liberalnego mieszczaństwa do dynastów niemieckich, głównie do pruskich Hohenzollernów i austriackich Habsburgów, w obawach przed potęgą carską, ciążyącą nad niemieckimi dworami, oraz w tym, że właściciele Polacy i Niemcy bardzo mało ze sobą walczyli w ciągu długich dziewięć-

¹² H. Treitschke, *Deutsche Geschichte im Neunzehnten Jahrhundert*. Leipzig 1927, t. IV, s. 250—251.

¹³ Wolfgang Hallgarten, *Studien über die deutsche Polenfreundschaft in der Periode der Märzrevolution*. München-Berlin 1928, s. 10 i n.

¹⁴ J. Müller, *Die Polen in der öffentlichen Meinung Deutschlands 1830—1832*. Marburg 1923, s. 28.

nastu wieków. Duże znaczenie przypisywał też temu, że wojska polskie walczyły ramię w ramię z kontyngentami państw niemieckich pod wspólnym sztandarem napoleońskim. Głębszą przyczynę sympatii niemieckich dla sprawy polskiej dostrzegał w ideach ogólnoludzkich, w hasłach światowego braterstwa wszystkich narodów, które doprowadzić miało do powstania stanów zjednoczonych światowych, koncepcji rozpowszechnionej wtedy wśród liberalizującej inteligencji burżuazyjnej¹⁵.

Wszystkie te przytaczane przez historyków niemieckich momenty niewątpliwie odegrały swoją rolę w rozbudzeniu sympatii propolskiej. Najistotniejsze jednak jej źródło leży z wszelką pewnością przede wszystkim w tym, że zwycięstwo powstania i klęska Rosji leżały w interesie politycznym burżuazji niemieckiej. Bez zaszachowania caratu nad Wisłą nie mógł marzyć postępowy obóz niemiecki o próbie sięgnięcia po władzę, o zjednoczeniu, o konstytucji i innych reformach. W ciągu roku 1830 i 1831 w niektórych państewkach niemieckich pod naciskiem rewolucyjnych wystąpień burżuazji i ludu przeprowadzono liberalne reformy polegające na ogłoszeniu konstytucji, zwołaniu przedstawicielstw narodowych i zniesieniu cenzury¹⁶. Zdobycze te mogły się utrzymać tylko pod tym warunkiem, że carat, zbrojne ramię św. przymierza cały swój wysiłek musiał skierować na ujarznienie Królestwa Kongresowego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w innym wypadku armie rosyjskie nie dopuściłyby do najmniejszego naruszenia starego porządku na terenie Związku Niemieckiego. Bez osłony polskiego oręża liberałowie w konstytucyjnej Badenii nie mogliby przeprowadzić uchwały o wolności druku i o obowiązku publikowania budżetu przez rząd. O tym wszystkim pamiętali doskonale przywódcy burżuazyjni w poszczególnych państewkach niemieckich, rozumiał to ogół postępowego mieszczaństwa, drobnomieszczaństwa i odczuwali to chłopci.

Stąd niemiecka przyjaźń dla Polski nie była, jak twierdzą burżuazyjni historycy niemieccy, zwykłym naśladownictwem Francuzów wyrosłym na gruncie ideologii liberalnej, ale była to prosta konsekwencja narodowych dążeń niemieckiej burżuazji. W narodowo-wyzwoleńczym ruchu polskim, w powstaniu konstytucyjnego, niepodległego państwa polskiego, widziała ona rękojmię urzeczywistnienia swych własnych dążeń i aspiracji. Dla tej właśnie przyczyny całe postępowe Niemcy w okresie powstania starały się wielu sposobami wspomagać walczącą Kongresówkę. W miarę swych możliwości dawano pomoc materialną w pieniądzach i w opatrunkach. Znacznie większe znaczenie miało poparcie moralne udzielone polskiemu powstaniu nie tylko przez szerokie warstwy społeczeństwa, ale też przez niemiecką elitę kulturalną: przez uczonych, publicystów, liberalnych polityków, poetów i pisarzy.

Jak już o tym była mowa, sympatie polskie przejawiały się najsilniej w południowych i środkowych Niemczech. Była to bowiem ta część Niemiec, w której burżuazja nadawała ton życiu gospodarczemu, politycznemu i kulturalnemu. W Badenii, w Bawarii z Palatynatem, w Hesji, Wirtembergii istniał

¹⁵ Jak wyżej, s. 30.

¹⁶ Rewolucyjne przemiany dokonały się wtedy w Brunszwiku we wrześniu 1830 roku, w Hesji w grudniu 1830 roku zebrało się przedstawicielstwo stanowe, a w styczniu 1831 ogłoszono konstytucję, w Saksonii konstytucję uchwalono we wrześniu 1831 roku, w roku 1831 rozruchy wybuchiły również w Hanowerze, gdzie też wprowadzono konstytucję.

system konstytucyjny wprowadzony tam jeszcze bezpośrednio po Kongresie Wiedeńskim i burżuazja odgrywała poważną rolę w izbach. Dzięki temu mogła ona tutaj otwarcie manifestować swe polityczne dążenia i sympatie. Stosunki kapitalistyczne rozwinęły się tu już dawniej, niemało przyczyniły się do tego wpływy francuskie. W latach dwudziestych rozwijał się w szybkim tempie przemysł, rozrastały się miasta, wzrastała liczebnie burżuazja. Równocześnie kapitalizm zakorzenił się na wsi, chłopci od końca XVIII wieku nie podlegali ciężarom feudalnym. Można powiedzieć, że baza była kapitalistyczna, podczas gdy formy ustrojowe ciągle jeszcze pozostawały feudalne. Władzę książąt i rozdrobnienie sztucznie podtrzymywał Metternich i Prusy. Toteż nic dziwnego, że tutaj właśnie najgoręcej witano wszystko, co uderzało w te znieprawdzone potęgi, wszelkie ruchy, które podnosiły sztandar wolności narodowej i społecznej.

Bardzo gorących wielbicieli miała sprawa polska w Wielkim Księstwie Badeńskim. Jej największymi orędownikami byli przedstawiciele opozycji burżuazyjnej w izbach, Karol Teodor Welcker i Karol Rotteck, obaj profesorem na uniwersytecie we Fryburgu. Oddziaływali oni na opinię w duchu propolskim za pośrednictwem prasy i na terenie sejmu¹⁷. Rotteck redagował liberalne pismo *Politische Annalen*, w którym zamieszczał wiele ciepłych artykułów pod adresem Polski.

Zarliwym zwolennikiem powstania niepodległej, demokratycznej Polski był na terenie Palatynatu Bawarskiego dr Wirth. Wydawane przez niego czasopismo *Die Deutsche Tribüne* publikowało artykuły poświęcone Polsce, których spora część wyszła spod pióra samego redaktora¹⁸. Dowodził on burżuazji niemieckiej, że odbudowa Polski przyniesie Niemcom korzyści polityczne i gospodarcze. W jednym ze swych wystąpień oświadczył wyraźnie; „Jeśli narody mają wreszcie osiągnąć wolność..., to Rosja musi być oddzielona od Prus i Austrii przez demokratycznie myślącą Polskę“, oraz że „musi być usunięta przewaga królów pruskich i cesarzy austriackich przez utworzenie państwa niemieckiego o demokratycznej konstytucji oraz przygotowana europejska wspólnota państwowa przez wierny sojusz narodów: francuskiego, niemieckiego i polskiego“¹⁹. W innym artykule *Deutsche Tribüne* rozwijała szeroko problem równowagi europejskiej, dowodząc, że rozbiory Polski zachwiały tą równowagą i pozwoliły barbarzyńskiemu caratowi ingerować w sprawy wysoko cywilizowanych narodów zachodnich. Trzeba więc przywrócić zwichniętą równowagę sił, odbudować polityczny byt Polski a wtedy pod jej osłoną Niemcy będą mogły się zjednoczyć i utworzyć demokratyczne państwo. W interesie narodowym niemieckim należy popierać powstańców polskich, bo „nie tylko za samą swoją wolność, ale też za naszą wylewają krew polscy bohaterowie“, pisała Trvbuna²⁰. Artykuły Wirtha kładły również silny nacisk na momenty gospodarcze. Podkreś-

¹⁷ Por. Oskar Klein-Hattungen, *Geschichte des deutschen Liberalismus*, t. I, Berlin 1911, s. 116—117, oraz Emil Imm, *Die nationale und freiheitliche Bewegung in Baden während der Jahre 1830—1835*. Freiburg 1909.

¹⁸ O osobie Wirtha i jego działalności por. Oskar Klein-Hattungen, *Geschichte des deutschen Liberalismus*, t. I, s. 121 oraz W. Hallgarten, *Studien über die deutsche Polenfreundschaft in der Periode der Märzrevolution...*, s. 17.

¹⁹ Hallgarten, *Studien über die deutsche Polenfreundschaft...*, s. 15—16.

²⁰ J. Müller, *Die Polen in der öffentlichen Meinung Deutschlands 1830—1832...*, s. 32—33.

lano, że po powstaniu wolnej Polski zniesione zostaną niekorzystne dla przemysłu i handlu niemieckiego wysokie cła, którymi Rosja oddzieliła swe posiadłości od Zachodu. Rynek polski stanie otworem dla niemieckich produktów przemysłowych, a z kolei Niemcy będą mogli na korzystnych warunkach sprostować produkty rolne²¹. Obok *Deutsche Tribüne* szereg innych pism liberalnych występował w interesie sprawy polskiej. Należał do nich *Der Komet*, wychodzący w Lipsku od roku 1830. Jeśli chodzi o Badenię, to tu od marca 1832 r. w obronie Polski szermował *Der Freisinnige, Freiburger Politische Blätter*, wydawany przez Rottecka, Welckera i Duttlingera. W Stuttgarcie w Wirtembergii rolę tę spełniał *Hochwächter* a w Norymberdze w tym samym duchu występował *Korrespondenten von und für Deutschland*. Niezależnie od prasy Niemcy zasypywane były wtedy wielką ilością pism ulotnych i broszur, rozbiegających problematykę polsko-niemiecką. W latach 1831—1833 przez samą pruską cenzurę przewinęło się ich około 30 sztuk²².

Obok wymienionych za przywróceniem państwa polskiego wypowiadał się szereg innych wybitnych przedstawicieli liberalnych Niemiec. Do nich należał przywódca burżuazji z należącej do Prus Nadrenii, Dawid Hansemann, bogaty kupiec, założyciel Towarzystwa Ubezpieczeniowego w Akwizgranie. W r. 1830 opracował on memoriał przeznaczony dla króla pruskiego zawierający program gospodarczy i polityczny bogatej, znajdującej się na prawym skrzydle obozu liberalnego burżuazji nadreńskiej. Domagał się w nim zjednoczenia Niemiec pod egidą Hohenzollernów jako monarchii konstytucyjnej. Za wstępny warunek zrealizowania tego naczelnego postulatu uważał wojnę z Rosją, główną orędowniczką niemieckiego partykularyzmu oraz w konsekwencji tego odbudowanie niepodległej Polski²³. Gorącym rzecznikiem Polski był niemiecki historyk i publicysta działający w Lipsku, dr Spazier, autor pierwszego naukowego opracowania historii powstania listopadowego²⁴. W dobie wojny polsko-rosyjskiej 1830—1831 napisał on krótką, popularną historię narodu polskiego. Spazier przed wybuchem powstania odbył podróż po Królestwie Kongresowym i swoje wrażenia przedstawił w książeczce „Ost und West“²⁵. Najwięcej wstąpił się jednak Spazier swą pełną ognia polemiką z profesorem Krugiem, wykładającym filozofię na uniwersytecie lipskim, który należał do niechętnych Polsce i w opublikowanej przez siebie broszurze doradzał Polakom poddanie się i ugodę z caratem²⁶. Spazier odpowiedział mu pismem, zatytułowanym „Über die letzten Ereignisse in Polen, besonders seit der Schlacht von Ostrolenka, in

²¹ Jak wyżej, s. 35—37.

²² Jak wyżej, s. 96—98 aneks zawierający spis broszur polonofilskich przedłożonych cenzurze pruskiej od r. 1831—1848.

²³ O działalności Hansemanna O. Klein-Hattingen, *Geschichte des...*, s. 98—99. Tytuł memoriału brzmiał: „Über Preussens Lage und Politik am Ende des Jahres 1830“.

²⁴ *Geschichte des Aufstandes des polnischen Volkes in den Jahren 1830 und 1831*, 3 tomy, Lipsk 1832.

²⁵ Książka ta wydana została w Stuttgarcie 1835 r.

²⁶ Prof. Krug swoje uwagi o Polsce zawarł w piśmie „Polens Schicksal, ein Wahrzeichen für alle Völker, welche ihre Freiheit bewahren wollen, nebst einen Schreiben an die Herren von Morawski und Rembowski in Warschau“. Lipsk 1831.

einem Sendschreiben an Herrn Professor Krug". W swym dziełku *Spazier* zawarł krótką historię gwałtów dokonanych na Polsce przez mocarstwa zaborcze, wyłożył pretensje polskie do odzyskania niepodległości i uzasadnił szeroko interesy niemieckie przemawiające za odbudową państwowości polskiej. Autor domagał się Polski w granicach z 1772 roku. Uważał on, że przyczyną upadku Polski były nie wady narodowe Polaków, jak to dowodzili płatni przez zaborców historycy i publicyści, ale jedynie brak amunicji i broni, który spowodował klęskę w 1792 roku. Autor dowodził, że Rosja carska zagraża kulturze zachodniej i że Polska spełnia rolę szafca osłaniającego Europę przed zalewem azjatyckiego barbarzyństwa²⁷. Jest rzeczą wysoce znamiennej dla atmosfery panującej w ówczesnych Niemczech, że fala gorącej sympatii i podziwu dla powstania nie ominęła nawet najbardziej opornych w tym względzie Prus. Prusy w tym punkcie wyraźnie rozbiły się na dwa obozy. Sfery dworskie, przedstawiciele klasy panującej, a przede wszystkim czołowi reprezentanci junkierskiego korpusu oficerskiego zajmowali stanowisko negatywne wobec wydarzeń w Kongresówce. Władze wojskowe pruskie weszły w kontakt z wojskami rosyjskimi walczącymi z armią polską i udzielały im pomocy, mimo iż formalnie Prusy zadeklarowały neutralność²⁸. Z niechęcią wyrażał się o Polakach wymieniający już teoretyk wojny gen. Clausewitz określając, że stanowią oni naród na pół tatarski. Podobne stanowisko zajął wsławiony reorganizacją armii pruskiej feldmarszałek Gneisenau. Dowodził on, że Polakom nie należy współczuć, bo sami sobie zawinili, stracili byt państwowy przez egoizm szlachty, przedajność, głupotę polityczną, niechęć do łożenia pieniędzy na utrzymanie wojska. W tym samym duchu wypowiadał się feldmarszałek Boyen i komendujący w W. Ks. Poznańskim gen. Roeder²⁹.

Wbrew antypolskiej polityce rządu i opinii dostojników dworskich i wojskowych istniały tutaj słabe przebliski niemieckiej przyjaźni dla Polski, występującej tak żywo w innych częściach Niemiec. Do grupy przyjaciół Polski i entuzjastów powstania należeli w Prusach przedstawiciele rozwijającej się burżuazji, głównie inteligencji; obok tego wymienić należy także liberalnie myślące jednostki spośród kół oficerskich i arystokratycznych. Punktem zbornym sympatyków walczącej Kongresówki była w Berlinie cukiernia Steheli, gdzie schodzono się i studiowano prasę warszawską. Do propagatorów sprawy polskiej w królestwie Hohenzollernów należał m. in. Varnhagen von Ense, Edward Gans, profesor na uniwersytecie berlińskim, wykładowca filozofii, zwolennik Hegla, Fryderyk Raumer, historyk, również profesor uniwersytetu berlińskiego. Raumer stał się wkrótce znanym jako autor rozprawy pt. „*Polens Untergang*“, którą w Niemczech literalnie rozchwytywano. Została ona opublikowana w roku 1831, a już w roku 1832 uzyskała drugie wydanie. Raumer nie wahał się ostro potępić rozbiórów Polski. Uznał wprawdzie, że

²⁷ Broszurę *Spaziera* wyd. Altenburg, Hofbuchdruckerei 1832.

²⁸ Por. w tej sprawie D'Angeberg, *Recueil des Traités...*, s. 822, 825, 830—832 i 837—839. To samo stwierdza literatura pamiętnikarska. Ciekawe wspomnienia zawiera w tej materii: Feliksa Wrotnowskiego, *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831*, Paryż 1835, s. 109 i n.

²⁹ Opinie te opracowane na podstawie pracy J. Feldmana, *Polska i Polacy w sądach polityków pruskich w epoce porozbiorowej*. Katowice 1935, s. 16—18.

dużą winę upadku państwa polskiego ponosi szlachta polska za anarchię, za ucisk mieszczaństwa i chłopstwa, ale równocześnie stwierdza, że mocarstwa ościennie rzuciły się na Polskę w momencie, kiedy zaczęło się jej odrodzenie wyrażone konstytucją 3 maja. Polska padła więc ofiarą wiarołomstwa swych sąsiadów, przede wszystkim Prus i Rosji³⁰. Treitschke pisał z oburzeniem, że wywody Raumera brzmiały niemal jak „zarzut przeciw Fryderykowi Wielkiemu”³¹. Za swoje śmiałe wystąpienie Raumer ściągnął na siebie niełaskę królewską. Sfery rządowe nosiły się nawet z myślą wszczęcia przeciw niemu dochodzeń. Grupa zwolenników odbudowy Polski w Prusach nie ograniczała się do samych tylko osobistości z kół literacko-naukowych. Nawet w takiej twierdzy junkierstwa pruskiego, jaką była armia, znajdowały się nieliczne jednostki, które z zadowoleniem spoglądały na kłopoty potężnego a groźnego sąsiada wschodniego. Należał do nich major Willisen, autor artykułów zamieszczanych w wychodzącym co tydzień piśmie wojskowym *Militär-Wochenblatt*. Artykuły te poświęcone wydarzeniom na teatrze wojennym Królestwa Kongresowego stały się wkrótce sławne. Willisen ostro krytykował dowództwo rosyjskie, nie szczędził mu złośliwych uwag, a sztabowi polskiemu między wierszami dawał rozmaite życzliwe wskazówki. Generał von Gerlach relacjonował, że nawet następca tronu, późniejszy Fryderyk Wilhelm IV, wyrażał się z sympatią o powstaniu, a jego adiutanci kontaktowali się z sympatykami sprawy polskiej. Naturalnie stanowiska kronprinza nie należy tłumaczyć jakimisź poglądami liberalnymi czy szlacheckim idealizmem. Pozostawał on w opozycji do polityki swego ojca; schlebając burżuazyjnej opinii publicznej w kwestii polskiej, pragnął w ten sposób pozyskać popularność wśród liberalizujących kół urzędniczych i mieszczańskich³². Dużo sympatii walce narodowo-wyzwoleńczej w Kongresówce okazywało mieszczaństwo w miastach pruskich sąsiadujących z terenami objętymi powstaniem. Odnosi się to głównie do Królewca i Kłajpedy nazywanej wtedy Memlem. Miasto Królewiec wystosowało pod datą 5 lipca 1831 adres do króla pruskiego z prośbą zerwania kontaktów z armią rosyjską, które grożą zawleczeniem do Prus Wschodnich epidemii cholery. Niemcy królewieccy skarżyli się na to, że armia rosyjska zaopatruje się w Prusach Wschodnich w żywność, że okręty rosyjskie swobodnie żeglują po Wiśle i zawijają do wybrzeży pruskich, co grozi klęską całej prowincji³³. Nie ulega wątpliwości, że burżuazji królewieckiej chodziło nie tylko o cholere. Kierownictwo władz powstania na Litwie ogłosiło wolność handlu z Prusami, co leżało w interesach miast, dla których tereny objęte powstaniem stanowiły naturalne zaplecze gospodarcze³⁴. Polityka celna rosyjska

³⁰ Por. Müller, *Die Polen in der öffentlichen...*, s. 56—57, H. Treitschke, *Deutsche Geschichte*, s. 202—203.

³¹ H. Treitschke, *Deutsche Geschichte...*, t. IV, s. 203.

³² *Aus dem Leben des Generals der Infanterie H. von Brandt*. Berlin 1868, 1869, 1882, 3 tomy, tom I, s. 94.

³³ D'Angeberg, *Recueil...*, s. 833—834; to samo znajdujemy w relacjach uczestników powstania na Litwie. Por. F. Wrotnowski, *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831...*, s. 191. Jeden z dowódców oddziałów partyzanckich litewskich wspomina, że mieszkańcy Królewca i Memla protestowali w Berlinie przeciw postępowaniu władz miejscowych, które pozwalały oddziałom rosyjskim na przemarsze przez terytoria pruskie.

³⁴ F. Wrotnowski, *Zbiór pamiętników...*, s. 109.

przed wybuchem powstania wprowadzała wysokie cła i ograniczała możliwości wymiany towarowej między Prusami a posiadłościami rosyjskimi, co już od dawna wywoływało niezadowolenie burżuazji niemieckiej w Prusach. Zrozumiałe więc było, że sympatie jej kierowały się w stronę polską. W pamiętnikach uczestników powstania na Litwie spotykamy się z wzmiankami świadczącymi, iż mimo trudności stawianych przez władze przedstawiciele miast pruskich kontaktowali się z powstańcami i udzielali im nieraz pomocy. Jeden z nich wspominał: „Nie można w tym miejscu pominąć czulego wspomnienia i wdzięczności dla kupców miasta pruskiego Memla, którzy przejęci słuszością naszej sprawy, przyjeżdżali często do oddziału Jagiełłowicza i z największą ryzyką własną dowozili mu w darze broni, prochu, skałek, ołowiu i sukna na umundurowanie się oficerów; a biednych mieszkańców, wysłanych z pogorzeliisk i osiadłych pod gołym niebem u granicy pruskiej, opatrywali w pierwsze potrzeby życia“³⁵.

Wracając do sprawy przejawów niemieckiej „Polenfreundschaft“ na terenie całego Związku Niemieckiego, trzeba podkreślić, że przemówiła ona nie tylko za pośrednictwem publicystyki politycznej. Najpiękniej i najtrwalej została ona uwieczniona w niemieckiej literaturze romantycznej. Tzw. „deutsche Polendichtung“ stanowi ciekawy i ważny rozdział romantycznej literatury niemieckiej. Większość pisarzy i poetów niemieckich tego okresu nie przeszła obojętnie wobec wydarzeń polskich. Powstawały poematy, pieśni, wiersze poświęcone bohaterstwu powstańców. Polska występowała w tych utworach jako symbol wolności narodów. Powstanie listopadowe opiewano jako zapowiedź powszechnej walki ludów o wolność. Poeci niemieccy wzywali inne narody i całą ludzkość do niesienia pomocy Polsce. Do wybitniejszych przedstawicieli tego kierunku w literaturze narodowej Niemiec należeli: Juliusz Mosen, Börne, Chamisso, Grillparzer, Uhland, Ernst Ortlepp, Wolfgang Menzel, Georg Herwegh, von Platen, Anastazjusz Grün, von Maltitz i wielu innych. Platen był autorem popularnej kołysanki matki Polki³⁶. Wielkie wrażenie nie tylko w Niemczech, ale i w Polsce wywarły pieśni Moseny „Die letzten zehn vom vierten Regiment“ oraz „Denkst Du daran mein tapferer Lagienka?“³⁷. Za Polską opowiadał się też największy ówczesny poeta niemiecki, Henryk Heine. Wprawdzie napisał on poemat satyryczny piętnujący wady szlachty polskiej, ale równocześnie w najostrzejszych słowach potępiał postępowanie rządu pruskiego wobec powstania. W roku 1832 pisał, że krew burzy się mu w żyłach, gdy pomyśli, jak Prusy postępowały z Polakami, „najszlachetniejszymi dziećmi nieszczęścia“, że przyszły historyk nie będzie mógł znaleźć odpowiednich słów, by dać wyraz swemu wstrętowi do tego, co się stało w Fischau³⁸. Heine skrytykował również pewnego poetę

³⁵ Por. F. Wrotnowski, Zbiór pamiętników..., s. 17.

³⁶ „Wiegenlied einer polnischen Mutter“ napisana w grudniu 1831 roku.

³⁷ O niemieckiej „Polendichtung“ por. nast. prace: Bruno Timm, Die Polen in den Liedern deutscher Dichter. Lissa 1907, oraz H. Leonhard, Polenlieder deutscher Dichter. 2 tomy, Kraków 1911 i 1917.

³⁸ W roku 1832 w Fischau niedaleko Elbląga znajdowali się internowani żołnierze z powstania listopadowego, którzy przeszli granicę pruską. Rząd pruski siłą chciał ich zmusić do powrotu na stronę rosyjską. W starciu z wojskiem pruskim zginęło wielu żołnierzy polskich.

niemieckiego, zaprzedanego dworowi pruskiemu, Stägemanna, który cieszył się z klęsk polskich i wołał, że imię Polski powinno zniknąć z powierzchni świata³⁹.

Tak więc całe niemal postępowe Niemcy opowiedziały się w okresie powstania za Polską. Z niechęcią przyznawał nacjonalistyczny historyk niemiecki, że „...cały ówczesny intelektualny świat w Niemczech stanął po stronie Polski“⁴⁰. Inny zaś podkreślał, że najwięcej do rozpowszechnienia kultu Polski w Niemczech przyczynili się poeci, że gazety i broszury polityczne uległy zapomnieniu, ale niemieckie „Polenlieder“ odradzały się stale w literaturze niemieckiej XIX wieku, szczególnie w momentach, gdy Polacy stawali na czele europejskich ruchów rewolucyjnych. Ten kult oceniał jako wysoce szkodliwy dla interesów niemieckich⁴¹.

Niemiecka przyjaźń dla Polski objawiała się nie tylko w postaci platonicznych wystąpień prasy liberalnej, przemówień przywódców burżuazji i utworów literackich. Równocześnie wyłoniły się formy praktycznej pomocy politycznej i materialnej. Z inicjatywy mieszczańskich liberałów i demokratów w szeregu miast niemieckich powstały związki tzw. „Polenvereine“. Ich celem było organizowanie propagandy za odbudową Polski, dostarczanie do Kongresówki pomocy finansowej pochodzącej z dobrowolnych składek oraz przesyłanie opatrunków dla szpitali wojskowych. Związki te wydawały odezwy, składały petycje i adresy do landtagów, rządów i Sejmu Związkowego Niemieckiego z żądaniem interwencji dyplomatycznej na rzecz Polski. Pierwszy taki związek powstał w Hanau, gdzie mu przewodniczył wybitny prawnik Hartz. Związek hanauski wszedł w kontakt z rządem warszawskim i zyskał ze strony polskiej formalne uznanie⁴². Podobne związki ukonstytuowały się w Frankfurcie n/Menem, w Moguncji, w Marburgu, Darmstademie, Würzburgu, Lipsku, Weimarze, Wiesbaden i wielu innych większych i nawet mniejszych miastach Rzeszy Niemieckiej⁴³. *Deutsche Tribüne* donosiła we wrześniu 1831 o petycji złożonej w Stuttgarcie, zwracającej się do książąt i Sejmu Związkowego z żądaniem, aby ten wystąpił w obronie Polski. Pod petycją tą znajdowało się 800 podpisów⁴⁴. Z tym samym wystąpiono w Hesji, w Kassel, z końcem sierpnia

³⁹ Por. Bruno Timm, *Die Polen in den Liedern deutscher Dichter...*, s. 28.

⁴⁰ Walther Recke, *Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik*. Berlin 1927, s. 125.

⁴¹ Müller, *Die Polen...*, s. 48.

⁴² Por. Müller, *Die Polen...*, s. 72.

⁴³ Gadon, *Emigracja polska...* tom 1, na stronie 51 daje cały wykaz komitetów niemieckich i przy niektórych wymienia ich kierownictwo. Komitety takie powstały w: „Altenburgu, Brunszwiku, Baireuth (prezes kupiec Georg Kolb), Bambergu (prezes, dr v. Hornthal, adwokat), Bremie (Rösing), Augsburgu, Culmbach, Calv, Darmstademie, Dreźnie, Eisenach, Esslingen, Frankenthal, Frankfurcie nad Menem (prezes Mack), Freiburgu (komitet damski pani Welcker), Fürth, Gera, Giessen, (Dr Bansa), Gotha, Göppingen, Hanau, Hanowerze, Heidelbergu, Hof, Jenie, Kaiserslautern (damski), Karlsruhe (prezes bar. Fahnenberg, dyrektor poczt), Kilonii (prezes G. Balemann, adwokat), Laar, Landau, Lipsku, Lubece, Mannheim, Moguncji (komitet panien), Monachium, Neuburgu, Norymberdze (damski) Pforzheim, Plauen (Böhler, senator, Karol Braun), Rastatt, Ratzybonie, Reutlingen (Mobel), Spirze, Stuttgarcie, Tybindze, Türkheim, Ulm, (prezes Moser), Wildbad, Würzburgu, Zweibrücken”.

⁴⁴ Por. Müller..., s. 72.

i początkiem września 1831 roku. Tutaj zażądano od zbierających się stanów krajowych, by te za pośrednictwem ministerstwa spowodowały interwencję Związku Niemieckiego na korzyść powstania. Równocześnie zwrócono się z apelem do innych państw niemieckich konstytucyjnych, aby naśladowały przykład Hesji i występowały z petycjami do Bundestagu za odbudową Polski, bo tylko taka masowa akcja zmusi władze związkowe do spełnienia tego powszechnego postulatu⁴⁵. W Darmstademie wystąpiono z petycją wprost do Rady Związkowej⁴⁶. Żądano w niej użycia wszystkich sił i środków Związku Niemieckiego dla położenia kresu wojnie Rosji przeciw Polsce kongresowej. Rada Związku odrzuciła oczywiście ten adres podpisany przez burmistrza, rajców i 471 innych obywateli⁴⁷. Obok Nadrenii ruch petycyjny bardzo silnie wystąpił w Bawarii. Tutaj również powstawały związki i odbywały się publiczne zebrania poświęcone obronie sprawy polskiej. Deputowani do sejmiku stanowego bawarskiego w lipcu 1831 roku uchwalili przeznaczyć jedną swoją dietę na rzecz pomocy dla rannych powstańców. W Monachium działacze z obozu liberalnej burżuazji już w lipcu 1831 przygotowywali petycję propolską. W Würzburgu odbył się koncert na rzecz rannych żołnierzy polskich, na którym, jak donosiła liberalna prasa niemiecka, wykonany został bardzo pięknie hymn narodowy polski „Jeszcze Polska nie zginęła”. Dochód przesłany został szpitalom warszawskim. Było rzeczą charakterystyczną, że na koncercie nie znajdował się ani jeden przedstawiciel szlachty, na co zwracała uwagę *Deutsche Tribüne*⁴⁸.

Materialna pomoc dla powstania płynęła ze wszystkich krajów niemieckich i ze wszystkich miast. Specjalne towarzystwa kobiece zajmowały się wysyłką opatrunków dla rannych, a jednocześnie przesyłano sumy pieniężne. Głównymi ośrodkami wysuwającymi się na czoło tej akcji doraźnej pomocy były miasta: Norymberga, Frankfurt n/Menem, Hanau, Moguncja, Wiesbaden, Marburg, Hamburg i inne.

Tak wyglądał w ogólnych zarysach stosunek Niemiec w okresie, kiedy armia polska opierała się Dybiczowi i Paskiewiczowi. Jeszcze raz z całym naciskiem podkreślić należy, że niemiecka „Polenfreundschaft” nie miała jakiegось wyłącznie irracjonalnego źródła, jak to twierdzili nacjonalistyczni historycy niemieccy. Odbudowa niepodległej Polski była w owym czasie jednym

⁴⁵ Jak wyżej, s. 74. Oto wyjątek z petycji drukowanej w *Deutsche Tribüne* cytowanej u Müllera; „Entweder Polen noch zu retten, oder doch wenigstens den Übriggebliebenen eine gesetzliche Freiheit zu sichern. Und wir hoffen einen besseren Erfolg da on als von dem unserer Brüder am Rhein, die sich unmittelbar an den Bundestag gewendet haben, ja, wenn uns alle konstitutionellen Staaten Deutschlands nachahmen, so sind wir unseres Sieges gewiss. Wir wenden uns nämlich an die Landstände und bitten dieselben durch das Ministerium dahin zu wirken, dass der deutsche Bund dem russischen Kriege ein Ende mache und den Polen die ihnen rechtlich zukommende Unabhängigkeit verschaffe. Zahlreiche Bittschriften gleichen Inhaltes laufen von allen bedeutenden Ortschaften des Landes ein, und ohne Zweifel werden nun die Landstände den Minister der Auswärtigen Angelegenheiten persönlich dafür verantwortlich machen, dass er nicht nur die polnische Angelegenheit mit Kraft betreibe, sondern auch bei allen vorkommenden Entscheidungen nur im Sinne der in unserer Verfassung ausgesprochenen konstitutionellen Grundsätze votieren lasse”.

⁴⁶ Jak wyżej, s. 74.

⁴⁷ Jak wyżej, s. 75.

⁴⁸ Jak wyżej.

z węzłowych punktów programu politycznego liberalnej i demokratycznej burżuazji niemieckiej. Głównym dążeniem mieszczaństwa niemieckiego było zjednoczenie i przeprowadzenie reform. To jednak wydawało się niemożliwym do przeprowadzenia, dopóki Berlin i inne dwory niemieckie znajdowały się pod kontrolą Petersburga. Powstanie polskie zmieniło sytuację. Wiązało ono główne siły militarne Rosji. Dzięki osłonie, jaką dawała walcząca Warszawa w szeregu krajów niemieckich, dokonały się przewroty rewolucyjne, w całych Niemczech burżuazja liberalna mogła występować na arenie politycznej, mogła się rozwijać prasa opozycyjna. Niemiec jednak żywiły liberalno-demokratyczne nie zapomniały ani na chwilę, że wolności konstytucyjne, wolność słowa i druku oraz inne swobody, którymi się cieszyły niektóre państwa niemieckie, stanie pod znakiem zapytania w momencie klęski powstania i zdobycia Warszawy przez Paskiewicza. Odczuwano doskonale, że wtedy kwestia zjednoczenia Niemiec, która liberalom burżuazyjnym wydawała się już tak bliską, zostanie znowu odsuniętą w daleką i niepewną przyszłość⁴⁹. Gwałtowne więc żądanie odbudowy niezawisłego państwa polskiego rzucane ze wszystkich krajów niemieckich miało głębokie podstawy, wynikało z realnych politycznych rachub obozu liberalnego. Tego pomyślnego momentu nie potrafiła, a właściwie nie chciała wykorzystać dyplomacja powstańcza znajdującą się w ręku Czartoryskiego, unikająca skrzyżnię wszelkich kontaktów z europejskim obozem rewolucyjnym. Liczono na interwencje dyplomatyczne dalekiego Paryża czy Londynu, a nie widziano, że realna pomoc może nadejść tylko z najbliższego sąsiedztwa, z Niemiec. Ale nie można się było spodziewać rewolucyjnej polityki zagranicznej, zanim w Polsce nie dokona się rewolucja.

Wiadomość o upadku Warszawy wywołała w Niemczech ogólną żalobę. Niektóre pisma postępowe zamieściły tę wieść w czarnej obwódce. Należał do nich *Der Kommet*, który upadkowi Warszawy poświęcił osobną kartę o barwach żałobnych, z alegorycznym rysunkiem przedstawiającym nagrobek, oraz słowami, że umarł naród bohaterów⁵⁰. Liberalna prasa niemiecka uderzyła teraz na alarm dowodząc, iż obecnie same Niemcy wystawione są na największe niebezpieczeństwo. Publicyści wyrzucali swym rządowi, że dopuściły one do klęski powstania. Komitet polsko-niemiecki w księstwie Dwóch Mostów oświadczył, że „Niemcy są tymi, którzy Polaków w ich ostatniej walce dopro-

⁴⁹ W tym duchu pisała *Deutsche Tribune*, nr 64, 4 września 1831. Cyt. wg Müllera, *Die Polen in der öffentlichen Meinung...*, str. 82—83; „Wir wüssten ferner, dass nur durch die polnische Revolution es den mittleren deutschen Staaten möglich geworden sei, ihr konstitutionelles Leben zu entwickeln und auf solche Art sich von der österreichischen und preussischen Vorherrschaft zu befreien. Wir erkannten aus der Natur der Dinge, dass um der vom Wiener Kongress neu geschaffenen Übermacht der nordischen absoluten Grossmächte ein unentbehrliches Gegengewicht entgegenzusetzen, sowohl ein unabhängiges Polen, als ein neuer, von Österreich und Preussen befreiter Deutscher Bund, die unabweisliche Bedingungen...” To samo wyrażała *Deutsche Tribune* już wcześniej, w artykule z 29 sierpnia 1831, w którym dowodzono, że bez wybuchu powstania w Polsce Brunzwik, Kassel i Drezno dawno byłyby zajęte przez wojska austriackie i pruskie, a stany badeńskie nie mogłyby występować za wolnością słowa, ogłaszaniem budżetu, odpowiedzialnością ministrów itd.

⁵⁰ Müller, *Die Polen...*, s. 42.

wadzili do upadku, bo gdyby nie opór niemiecki, Francja byłaby przyszła Polsce z pomocą; a nawet ten rycerski naród byłby sam zwyciężył rosyjskie masy, gdyby Niemcy, mianowicie Prusy nie popierały Rosji⁵¹.

W wielu ośrodkach działacze liberalni, zgrupowani w związkach polsko-niemieckich, dążyli do nadania im szerszego programu politycznego, wychodzącego znacznie poza ramy doraźnej pomocy dla nadciągających uchodźców polskich. „Polenvereiny“, skupiające w swych szeregach przedstawicieli mieszczaństwa, głównie inteligencji i kupiectwa, rzemieślników, drobnomieszczan i młodzieży akademickiej, usiłowano przekształcić w masowe organizacje polityczne. Do zadań ich miała teraz należeć walka w obronie nabytych w latach 1830—1831 swobód konstytucyjnych. Jak donosiła *Deutsche Tribüne* w listopadzie 1831, związek polski w Marburgu (Hesja) stanął na stanowisku, że związki polskie w Niemczech powinny nadal pozostać i stać na straży uzyskanych wolności. Fakt ten świadczy najlepiej o ścisłym związku sprawy polskiej i dążeń liberalizmu niemieckiego. Obywatele i mieszkańcy Marburga w odezwie wzywali wszystkich Niemców, aby podali sobie ręce nad prochami poległych Polaków i stworzyli ścisły związek w obronie niepodległości Niemiec⁵². Dodać należy, że pod odezwą widniały podpisy magistratu, przedstawicieli kupiectwa i cechów miasta Marburga.

Punkt kulminacyjny zapału dla sprawy wolności i zjednoczenia narodowego oraz sympatii dla sprawy polskiej w Niemczech nastąpił w momencie, gdy resztki armii powstańczej wraz z władzami cywilnymi, członkami sejmu i przedstawicielami kultury polskiej weszły na teren Niemiec, w drodze na emigrację do Francji. Przejazd oficerów polskich i innych wygnańców polskich przez państwa Związku Niemieckiego przybrał wkrótce charakter tryumfalnego pochodu i wielkiej manifestacji dwóch narodów przeciw caratowi, absolutyzmowi i św. przymierzu. W udających się do Francji uczestnikach walk z Rosją niemiecka burżuazja witała z jednej strony nieszczęśliwych wygnańców, którzy ulegli silniejszemu w walce o najszczytniejsze ideały, z drugiej zaś strony witano w nich i widziano w kolumnach wojskowych przejeżdżających przez miasta niemieckie przyszłych sprzymierzeńców. Spodziewano się, że niedługo powracają oni będą tą samą drogą, aby wspólnie z Niemcami walczyć z caratem. W chwili przejazdu Polaków przez Niemcy bowiem cała środkowa Europa była jeszcze rozkołysana niedawnymi wydarzeniami rewolucyjnymi. Demokracja francuska dążyła do obalenia tronu orleańskiego, Belgia zagrożona była interwencją holenderską, ewentualnie nawet i rosyjską, w stanie wzburzenia znajdowały się również Włochy. Europejski obóz demokratyczny liczył się z nową rewolucją ogólnoeuropejską, która przemieniłaby się w wojnę narodów przeciw królom, a głównie w wojnę z Rosją carską, największą przeszkodą dla narodów Europy w ich drodze ku wolności. Głęboko przekonani o tym spieszyli oficerowie i żołnierze polscy do Francji, gdzie spodziewali się wkrótce wstąpić do legionów polskich formowanych przez rząd francuski. Pisał o tych nadziejach i pragnieniach w swym dzienniku oficer korpusu litewskiego udający się z innymi kolegami na zachód, Józef Alfons Potry-

⁵¹ Jak wyżej, s. 80.

⁵² Müller, jak wyżej, s. 72—73.

kowski, podporucznik 1 pułku ułanów⁵³. „Wyjechaliśmy, czytamy w jego notatkach, z Królewca weseli wszyscy, bośmy się udawali do Francji, a nam ogłoszono, że Francuzi są w wojnie z Moskalami i że legiony polskie mają się formować wnet za naszym przybyciem. Spieszyliśmy zatem do tej Francji jakby na złamanie karku i żadna siła, żadna moc nie zdołały nas zatrzymać w żadnym miejscu dłużej nad czas koniecznością określony”⁵⁴. Nic więc dziwnego, że Niemcy widzieli w Polakach nie tylko bohaterów zakończonego klęską powstania, ale równocześnie upatrywali w nich bohaterów nowej, powszechnej już rewolucji. W tych warunkach gorący entuzjazm mieszczaństwa i ludu niemieckiego, okazywany polskim wygnańcom, był zupełnie naturalny. Społeczeństwo niemieckie zgotowało naddciągającym kolumnom polskim niezwykle gościnne i serdeczne przyjęcie. Zajął się tym istniejące już komitety, równocześnie powstawały nowe w miejscowościach, przez które miały podążać oddziały emigrantów. Przygotowywano dla Polaków kwatery w najlepszych gospodach i w domach prywatnych, przy czym najpierwsze domy ubiegały się o zaszczyt goszczenia wojskowych polskich. Oprócz tego organizowano na cześć gości rozmaite imprezy w postaci zabaw, redut, koncertów, uroczystych obiadów itp. Odjeżdżających z danej miejscowości opatrywano na dalszą drogę w pieniądze, odzież i żywność. Pochód niedobitków armii polskiej przez Niemcy odbywał się dwiema drogami. Oficerowie oddziałów, które przeszły na terytorium pruskie, jechali przez Prusy do Saksonii i stąd przez Turynię do południowo-zachodnich Niemiec. Przejeżdżali oni przez Hesję, Badenię, Wirtembergię i Bawarię. Ci, którzy się znaleźli na terytorium austriackim, jechali przez Czechy i Morawy, przez Austrię do Bawarii i stąd różnymi drogami do granicy francuskiej. Dzienniki niemieckie odgrywały ważną rolę w organizowaniu przyjęć dla wychodźców. Prasa zapowiadała naddciągające kolumny polskie, przedstawiała ich marszruty oraz podawała termin uroczystych powitań. Nadto wypełniona była artykułami poświęconymi historii Polski, wierszami i poematami okolicznościowymi na cześć przejeżdżających Polaków oraz opisami przyjęć wojskowych polskich w poszczególnych miastach i okolicach Niemiec. Dzięki temu liberalna prasa niemiecka stanowi jedno z najważniejszych źródeł do dziejów tego okresu „przyjaźni polsko-niemieckiej”. Oto kilka opisów przyjmowania Polaków przez miasta niemieckie wyjętych z prasy. *Der Komet* donosił, że w Lipsku na cześć gości urządzono m. i. koncert, który zgromadził 1200 słuchaczy. Na koncercie tym pięknie wykonany hymn narodowy polski „Jeszcze Polska nie zginęła” wywołał wielki entuzjazm. Obok Saksonii gorąco witały żołnierzy polskich zachodnie i południowe Niemcy. Ratzbona i Augsburg witały entuzjastycznie dwie kolumny oficerów polskich, na czele których szli generałowie Ramorino, Langerman i Sznayde. Witała ich tutaj nie tylko ludność miasta, ale też podejmowani oni byli przez tamtejszy korpus oficerski jako koledzy. W Stuttgarcie wydano na cześć Polaków wielki bankiet, w którym uczestniczyli wyżej wymienieni generałowie. W gospodach

⁵³ Autorka tego artykułu natknęła się niedawno na pamiętniki Potrykowskiego spisane w formie dziennika obejmujące lata od stycznia 1832 do 1839 roku. Poniważ stanowi one niezwykle ciekawe źródło do historii emigracji polskiej, przystąpiła już do opracowania ich w celu opublikowania ich drukiem. Pamiętniki te ukażą się w serii pamiętnikarskiej wyd. Ossolineum.

⁵⁴ *Bibl. Czart. Rkps 5352, s. 3.*

tłumnie odwiedzano gości polskich aby mieć zaszczyt zamienić z nimi kilka słów. Na odjeźdźnym, podobnie jak przy powitaniu, zbierały się tłumy, aby zęgnąć opuszczających miasto Polaków⁵⁵.

W Badenii, w Fryburgu, przywódcy tamtejszej opozycji parlamentarnej Rotteck i Welcker oraz oficerowie armii badeńskiej uczcili wojskowych polskich wspianym bankietem, na którym wznoszono toasty na cześć Polski i Niemiec. Komitet polsko-niemiecki w Spirze nad Renem bardzo starannie przygotowywał się do podejmowania wygnańców. Wydał on specjalną odezwę do ludności wzywając ją, a'y spieszyła z materialną pomocą dla wojskowych polskich. Ponieważ nie znano jeszcze dokładnie trasy ich przejazdu, komitet wyznaczył dwa punkty, gdzie miano składać dary: Spirę i Kaiserslautern. *Deutsche Tribüne* zamieszczała również opisy przyjmowania Polaków w mniejszych miasteczkach. Do takich należy np. sprawozdanie z przejazdu i pobytu oficerów polskich w Landstuhl w dniu 22 stycznia 1832 roku. Oto wyjątek z artykułu: „Wczoraj w południe przybyła tutaj pierwsza kolumna dzielnych Polaków. Ponieważ nie wiedząc czy się tutaj zatrzymają, nie przygotowano kwater, ugoszczono ich w gospodzie *Zum Rheinkreise*. Każdy dom pospieszał zapasy żywności tam zanieść a wieczór w ciągu pół godziny zapłacono chętnie rachunek 67 fl za napoje. Dzisiaj przybyły oddział złożony z 102 ludzi był jeszcze przed przybyciem rozdzielony po najlepszych domach. Każdy gospodarz domu przyjmował serdecznie swych gości na placu, gdzie oni wysiadali przy grzmocie artylerii na górze Zamkowej, i prowadząc pod ramię towarzyszył im. Wielu mieszkańców, którzy nie znajdowali się na liście dających dobrowolnie kwatery, między innymi rzemieślnicy (piekarze) Most i Eislein, nie pozwolili się pozbawić zaszczytu ugaszczania jednego z walczących za wolność i ojczyznę. Przez to powstało pewne zamieszanie. Każdy się obawiał, że nie dostanie nikogo albo mało gości...“⁵⁶. Podobnie wyglądało przyjmowanie kolumn polskich w miasteczku Giessen w ks. nassauskim. W dniach 13—19 stycznia 1832 przeszły tamtędy 4 oddziały polskie z korpusu gen. Rybińskiego i Giełguda wynosząc razem 430 ludzi. Na wieść, że Polacy zbliżają się do miasta, wychodzili narzeciw obywatele, rzemieślnicy, młodzież i wprowadzali ich uroczysto do miasta. Tutaj toczono spory o możność goszczenia wychodźców. Komitet i prywatne osoby prześcigały się w obdarowywaniu wojskowych. Wznoszono okrzyki „niech żyje Polska“. Młodzież akademicka na ich cześć manifestowała przeciw swym władzom uniwersyteckim. Część miasta mieszkańcy samorzutnie wieczorami iluminowali. W końcu miejscowy książę dość miał tych niezbyt mu miłych manifestacji i dalsze oddziały polskie skierowano na inną drogę, tak aby nie przechodziły one przez Giessen⁵⁷. Sprawozdania i artykuły postępowej prasy niemieckiej znajdują zupełne potwierdzenie w literaturze pamiętnikarskiej emigracji polskiej. Każdy niemal pamiętnik uczestników przejazdu przez Niemcy zawiera w razy sympatii i wdzięczności dla narodu niemieckiego za przyjęcie, jakiego Polacy doznawali w czasie swego smutnego pochodu na zachód.

⁵⁵ *Deutsche Tribüne*, nr 158, 8 grudnia 1831, cyt. za Müllerem..., s. 87.

⁵⁶ *Deutsche Tribüne*, nr 22, 25 stycznia 1832, cyt. za Müllerem..., s. 88—89.

⁵⁷ Tamże, tłumaczenie z niem. moje. O tym epizodzie pisze też Gadon, *Emigracja...* T. I, s. 78—79.

Generał Breański nazywa przejazd przez Niemcy „marszem tryumfalnym”. Podkreśla, że w miastach i miasteczkach bezpłatnie goszczono Polaków i że: „W wielu miejscach lud z chorągwiami właściwych cechów naprzeciw nam wychodził”. Dalej wspomina, że Polaków hojnie opatrywano na drogę w pieniądze i odzienie i że rządy niemieckie niechętnie na to patrzyły, ale były bezsilne wobec szerokiego zasięgu tego ruchu⁵⁸.

Podobne wrażenia wyniósł Ignacy Domejko, którego losy rzuciły do Prus Wschodnich i który stąd odbywał podróz do Francji. Szczególnie zaisał się mu miło w pamięci pobyt we Frankfurcie nad Odrą, a także we Frankfurcie nad Menem, gdzie „przyjmowano naszych z wielką okazałością jako żołnierzy wojujących za wolność ludu”⁵⁹.

Takie samo świadectwo wydawali ci emigranci polscy, którzy przekroczyli granicę austriacką i w swej podróży do Francji jechali przez ziemie czeskie i austriackie, a stąd udawali się do Bawarii, Wirtembergii i Badonii, gdzie przechodzili granicę francuską. Należał do nich Wojciech Darasz, późniejszy działacz Towarzystwa Demokratycznego. W swych notatkach stwierdzał, że lud w Eawarii daleko więcej sprzyja emigrantom niż w Austrii. Serdecznie przyjmowała Darasza i jego towarzyszy Ratzbona, gdzie funkcjonował komitet. Gdy oficerów polskich zaproszono na bal, a ci wymawiali się, że nie posiadają uniformów odpowiednich na takie okazje, odpowiedziano im, że najlepszymi będą te, w których byli oni pod Grochowem i Ostrołęką. Z gorącym przyjęciem spotkała się kolumna Darasza w Augsburgu, gdzie również uczczono Polaków balem, a w teatrze grano sztukę „Kościuszko” i dochód z przedstawień przeznaczono na rzecz wygnańców. To samo miało miejsce w Ulm. 5 lutego udał się oddział Darasza do Ehingen. Mieszkańcy tego miasteczka wyszli witać Polaków. „Okrzyki: Noch ist Polen nicht verloren” wszędzie się rozlegają — pisze Darasz —. Rozczulające jest to nasze przyjmowanie, nie spodziewaliśmy się nigdy, aby nieszczęśliwi wygnańcy z ojczyzny naszej mogliśmy znaleźć tyle przyjemności w podróży, ile doznajemy”. Z prawdziwym zachwytem wyraża się Darasz o pobycie w Fryburgu, w W. Ks. Badeńskim: „Jeśli wszędzie dobrze, to tak, jak tu, nie może być lepiej. Na przyjęcie naszych uczniowie szkół, uniwersytetu i obywatele wychodzą lub wyjeżdżają konno z chorągwiami. W wieczór okrzyki przy pochodniach „Jeszcze Polska nie zginęła” rozlegają się po mieście. Zgoda przyjmują nas nie jak oficerów, ale jak bohaterów. Zdaje się, iż dla wybawicieli swoich nie mogliby nic więcej uczynić. Mowy profesorów uniwersytetu i innych jako też odpowiedzi kolegów naszych rozrzewniają przytomnych. Ubiegają się, aby choć guzik na pamiątkę otrzymać... Obywatele mieszczą nas w swoich domach, uprzedzają wszelkie życzenia, chcą nawet myśli nasze zgadywać”⁶⁰.

Opinie i świadectwa przedstawiciela obozu demokratycznego potwierdzał całkowicie reprezentant czartoryszczyzny, synowiec ks. Adama Czartoryskiego i jego prawa ręka Władysław Zamojski. Odbywał on tę samą, co Darasz marsz-

⁵⁸ Generała Feliksa Breańskiego autobiografia. Wydał Józef Frejlich. Kraków 1914, s. 44.

⁵⁹ Pamiętniki Ignacego Domejki (1831—1833) wydał Józef Tretiak. Kraków 1908, s. 58—59.

⁶⁰ Wojciech Darasz, Pamiętnik emigranta. Wrocław 1953, s. 20—23.

rutę i przez Austrię udawał się do Niemiec a stamtąd do Francji. Od razu po przekroczeniu granicy austriacko-bawarskiej uderzyła go rzucająca się w oczy życzliwość mieszkańców ku Polakom. Wielkie zdziwienie i początkowe niedowierzanie wywołał w nim fakt, że restauratorzy dowiedziawszy się, że jest Polakiem, nie chcieli od niego przyjmować pieniędzy. „Wyznaję — pisał — że ten objaw zacności ludu niemieckiego głęboko mi utkwiał w pamięci i równoważył nieraz oburzenie i zadziwienie, jakie wzbudzał we mnie później niejedyny lichy czyn czy to rządów, czy też niektórych pisarzy niemieckich“. Gdzie indziej przyznaje Zamoyski, że Niemcy przyjmowali Polaków jak „półbogów niemal“, i że „...kiedy jeden z naszych oficerów zakończył życie w Frankfurcie, to wedle słów ówczesnej korespondencji, gdyby umarło dziesięciu burmistrzów frankfurckich, a trzy tamtejsze senaty od razu z tego świata zeszyły, nie widziano by takiej uroczystości pogrzebowej“⁶¹.

Bardzo interesujące są również wspomnienia skromnego oficera polskiego, J. M. Mazurkiewicza, przytoczone przez Gadona w jego pracy o emigracji polskiej. Mazurkiewicz, podobnie jak wyżej wspomniani, jechał z Galicji do Francji. Wielkie wrażenie zrobiło na nim przyjęcie, jakiego doznali po przekroczeniu granicy bawarskiej. Szczególnie w pamięci pozostała mu Ratzbona, gdzie wojsko oddawało przybywającym Polakom honory, w hotelu towarzyszyli im oficerowie bawarscy, a komitet starał się im uprzjemnić pobyt. W Ulm przyjmowano emigrantów wspaniałym bankietem, wznoszono na ich cześć toasty, a nazajutrz tłum zebrał się pod hotelem, w którym zatrzymali się Polacy, i urządził im owację. W Reutlingen zatrzymywano Polaków przez trzy dni. Spędzili je podobnie jak gdzie indziej na ucztach, przyjęciach i owacjach. W Tybindze, mieście uniwersyteckim, spotkali się Polacy z entuzjazmem młodzieży niemieckiej, która stała w całych Niemczech na czele ruchu liberalnego. Członkowie tamtejszego komitetu polsko-niemieckiego, burmistrz i profesowie uniwersytetu do tego stopnia obawiali się możliwości rewolucyjnych manifestacji ze strony akademików, że prosili gości polskich, aby ci nie mieszkali razem w hotelu, tylko pojedynczo w prywatnych domach, ponieważ wtedy mogłoby dojść do wybryków pod hotelem. Pomimo to studenci chodzili po mieście z pochodniami, zatrzymywali się przy domach, w których mieszkali Polacy, i wiwatowali na ich cześć. W Księstwie Badeńskim, wspominał Mazurkiewicz, przyjęcie, jakiego doznali w Fryburgu, wielkim ośrodku niemieckiej myśli postępowej. Prezes komitetu witając ich powiedział: „Niech będzie błogosławiony dzień, w którym do nas zawitaliście, waleczni Polacy“. W hotelu odbył się cibrzymi bankiet z udziałem starszyny miejskiej, profesorów, urzędników i akademików. Przed hotelem, w którym mieszkali, stałe gromadziły się tłumy, które każde ukazanie się Polaka witały okrzykami. Wieczór grano sztukę „Kościuszkę nad Sekwaną“, a potem wydano wspaniały bal, na którym damy rzucały kwiatami na bohaterów polskich, a muzyka grała poloneza. Sala ubrana

⁶¹ Jenerał Zamoyski, tom III 1803—1868. Poznań 1914, s. 4—5, o pogrzebie porucznika Ludwika Lange w Frankfurcie pisze szeroko Gadon w swej Emigracji Polskiej, t. I, s. 87—88. Kobiety niemieckie uwieńczyły zmarłego laurem. Za trumną jego szło kilka tysięcy mieszkańców, frankfurckie stowarzyszenie śpiewacze wykonało nad grobem kantatę, a oddział wojska oddał honory wojskowe. Na grobie postawiono kosztem miasta duży pomnik z czerwonego kamienia z orłem polskim.

była chorągwiemi polskimi i badeńskimi. Trzeciego dnia pobytu oficerów polskich we Fryburgu wizytę kurtuazyjną złożyli im oficerowie garnizonu i zaprosili ich na koleżeńską ucztę, która przeobraziła się w nowe manifestacje i zakończyła się iluminacją całego miasta. Z wielką paradą odbył się wyjazd kolumny polskiej z Fryburga. Wszyscy na pożegnanie zostali hojnie obdarowani, następnie z hotelu w pochodzie udano się do bramy miasta. Akademicy chcieli wyprząc konie z pojazdów. Do kolumny przyłączyło się kilkudziesięciu członków fryburskiej gwardii narodowej, którzy postanowili Polakom towarzyszyć aż do granicy francuskiej. W drodze przy jednej ze wsi witali Polaków chłopcy, oświecając pochodniami całą drogę do miasteczka Mülheim⁶².

Przytoczone wspomnienia wybitnych przedstawicieli emigracji polskiej traktują przemarsz przez Niemcy dość pobieżnie. Jedni, jak Breński czy Zamoycki i Domejko, ograniczają się do ogólnych uwag i kilku ciekawych szczegółów, inni, jak Darasz i Mazurkiewicz, dają więcej konkretnych opisów i uwag, ale odnoszących się do niewielkiego obszaru, samego południowo-zachodniego kąta Niemiec.

W związku z tym dość ubogim materiałem źródłowym polskim, dotyczącym pochodzenia emigracji polistopadowej na zachód, warto bliżej zapoznać się z jednym z nielicznych a nie wykorzystanych dotąd szczegółowych opisów tych wydarzeń, zawartych w przytaczanym już wyżej pamiętniku-dzienniku podporucznika Alfonsa Józefa Potrykowskiego⁶³. Dziennik ten, przechowany w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, stanowi nie tylko bardzo interesujące źródło do dziejów emigracji polskiej w ogólności, ale również jest może najcenniejszym, najwszechstronniejszym i najpełniejszym przedstawieniem ze strony polskiej słynnego przejścia przez Niemcy. Autor, eks-akademik wileński, uczestnik powstania na Litwie, przeszedł z korpusem Chłapowskiego granicę pruską jako podporucznik 1 pułku ułanów. Dziennik swój począł systematycznie prowadzić z dniem 1 stycznia 1832, kiedy to wraz z grupą towarzyszy udał się w pielgrzymkę na zachód. Od tego momentu dziennik swój prowadzi, z małymi przerwami, przez całe niemal życie, bo aż do roku 1859 włącznie. Swoją podróż przez Niemcy przedstawia dzień po dniu. Odznacza się on w dużym stopniu darem obserwacji, interesuje się wszystkim, a największe jego zainteresowanie budzi stosunek Niemców w poszczególnych państewkach do sprawy polskiej. W przeciwieństwie do Darasza i Mazurkiewicza, którzy przejeżdżali przez małą część południowych Niemiec, trasa Potrykowskiego prowadzi niemal że przez całe Niemcy. Wyjeżdża on mianowicie z Prus Wschodnich z Królewca, przejeżdża przez Prusy, przez część Saksonii wcieloną do Prus na kongresie wiedeńskim, przez właściwą Saksonię, przez Turynię i państwa południowo-niemieckie, z Bawarią, Wirtembergią i Badenią na czele, przy czym obok tych większych państw ma okazję poznać również Hesję, Hanau, które wtedy należało do Hesji, Frankfurt nad Menem i inne. Stąd też o wiele bogatsza w dzienniku Potrykowskiego skala porównawcza, uprawniająca zarówno jego samego, jak późniejszego badacza do ogólniejszych wniosków. Oto szereg spostrzeżeń i uwag nad propolskimi nastrojami i nad sytuacją w ówczesnych

⁶² Gadon, *Emigracja polska*, tom I, s. 59 i n.

⁶³ Bibl. Czart. Rkps. nr 5352. Pamiętnik ten znany był Gadonowi, który zaczerpnął z niego kilka szczegółów.

Niemcezech, wypowiedzianych bądź przez autora, bądź wynikających z jego świadectw. Ciekawym problemem jest sprawa stosunku do Polaków w ziemiach należących do Prus. Mowa już była o negatywnym stosunku do powstania rządu berlińskiego i klasy panującej i o tym, że w większych miastach liberalne koła burżuazyjne manifestowały swą sympatię dla niepodległościowych dążeń polskich. Wymienić tu należy głównie Berlin i Królewiec oraz Kłajpedę. W świetle dziennika Potrykowskiego okazuje się, że liberalne ugrupowania były wtedy tam na ogół b. słabe, że całemu życiu i poglądom większej części mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa we właściwych Prusach ton nadawało junkierstwo. Probiezmem tego był sposób odnoszenia się do Polaków. Otóż autor dziennika stwierdza, że na ogół w niemieckich prowincjach pruskich ludność odnosiła się do przejeżdżających kolumn obojętnie, a nawet w wielu wypadkach wprost wrogo. Jedyne w ziemiach zagrabionych Polsce mieszkańcy okazywali pewne współczucie wygnańcom. „Mieszkańce Prus — pisze on — pospolicie zimni, nie mieli do nas ani wielkiego wstrętu, ani wielkiej sympatii; w prowincjach zagrabionych od Polski sprzyjali nam dosyć, ubolewali nad nami i nad Polską i oświadczeni szczerą chęć powrócenia nazad pod rząd polski, ale lepszy niż ten, za którego oni od Polski odpadli. W prowincjach zaś niemiecko-pruskich śmieli się z nas, żeśmy się porwali na Moskwę, tak wielką i ogromną, i winę naszej rewolucji przypisywali Francuzom. Dla nas zaś byli albo obojętnymi zupełnie, albo bardzo często grubianami i nawet nieprzyjaznymi. Grosz nasz ich mamił jeszcze czas niejakiś, ale zawsze się przebiła w ich wszystkich z nami obchodzeniach pewna ku nam nienawiść i pogarda. W przejeździe naszym przez miasta, wsie lub miasteczka wychodzili z domów, zachodzili nam po drodze, przypatrywali się nam jako rarogom i w wielu miejscach brano nas za niewolników wojennych, w innych zaś wprost za buntowników przeciw Moskalom. Zdarzyło się też nam nieraz słyszeć wyrzekania przeciw nam, a w kilku nawet miejscach mieszkańcy i ich dzieci rzucały na nas zmarzłym łańcem końskim, wymyślając i wykrzykując ostatnie przeciw nam bluźnierstwa“⁶⁴. W innym zaś miejscu niezbyt zasobny w gotówkę Potrykowski żalił się, że: „Po oberżach, karczmach, hotelach i gasthauzach, gdzieśmy stawali na spoczynek lub na nocleg, Prusacy niezmiernie zdzierali nas. W dubelt za wszystko musieliśmy płacić, i to jeszcze nic nie mówiąc, bo za najmniejszym naszym nieukontentowaniem wraz usłyszeliśmy „das polnische Schwein (świnia polska)“⁶⁵. Między wierszami ten stan rzeczy potwierdzała liberalna prasa niemiecka. *Deutsche Tribune* opisując przyjacielskie przyjmowanie Polaków w Naumburgu, w części dawnej Saksonii, która w 1815 roku przypadła Prusom, gdzie ludność miejscowa z niechęcią znosiła panowanie Hohenzollernów, przyznawała mimochodem, że w północnych prowincjach pruskich na ogół nastroje nie są zbyt przychylnie dla powstańców polskich, ale tłumaczy to tym, że ziemie te stoją na niższym stopniu kulturalnym⁶⁶.

Nawiązując do uwag Trybuny o serdecznym stosunku do wojskowych polskich w dawnych posiadłościach saskich, wchodzących w skład monarchii prus-

⁶⁴ Rkps. 5352 Bibl. Czartoryskich: „Słów kilka o naszym przejeździe przez Niemce”, s. 14 i n.

⁶⁵ Jak wyżej, s. 13 i n.

⁶⁶ *Deutsche Tribune*, nr 30, 4 luty 1832, cyt. za Müllerem, s. 84.

skiej, warto nadmienić, że obok Naumburga serdeczne przyjęcie zgotowały miasteczka Lützen, Weissenfels i Luckau. Tutaj silny żywioł mieszczański, prześląknięty od czasów napoleońskich ideami liberalnymi, z nienawiścią odnoszący się do absolutystycznych Prus, witał w Polakach nie tylko obrońców wolności, wrogów caratu, ale też widział w nich nieprzyjaciół Prus. Tę zmianę nastrojów w granicach państwa pruskiego odczuł natychmiast nasz autor: „Lecz jak skoro się wjedzie w Prusy saksońskie — pisał — rzecz się zupełnie cała inaczej przedstawia. Tu Polaków tak kochają, jakby to był istotnie bratni naród, a przeciwnie, nienawidzą Prusaków, pod których panowanie oddał ich traktat wiedeński... Odtąd już tedy i my w naszej podróży zaprzestaliśmy tej nienawiści ku Niemcom, ale ku Niemcom prawdziwym“⁶⁷. Dalej jeszcze stwierdzał autor dziennika, że tu był już zupełnie inny naród, że często nie przyjmowano od nich pieniędzy, że ochoczo rozbierano ich na kwatery oraz że: „W każdym mieście, w każdym prawie miasteczku większym były już pozakładane komiteta niemiecko-polskie i te trudniły się nie tylko naszym przyjęciem i zaopatrzeniem kolumn przejeżdżających w pieniądze i różne potrzeby, ale nadto wyszukiwały sposobów rozweselenia nas i okazania nam wewnętrznej ich dla nas szczości. Reduty, resursa, bale i tym podobne zabawy były dla nas improwizowane“⁶⁸. Przyjmowanie emigrantów w Saksonii pruskiej stanowiło jedynie zapowiedź niezwykłego entuzjazmu, z jakim spotkali się oficerowie po opuszczeniu granic Prus. Z entuzjazmem takim spotkali się po raz pierwszy w Lipsku: „Tryumfalny przecież nasz przejazd przez Niemce — notował Potrykowski — liczyć się tylko może od Lipska, bo od pierwszego przed tym miastem prawdziwie triumfalnego nas przyjęcia, aż do samej granicy francuskiej, wszędzie co dzień coś nowego, coś zachwycającego nas napotykało“⁶⁹. Lipsk, wielkie miasto handlowe i przemysłowe w Saksonii, znane było w latach pokongresowych ze swego silnego obozu postępowego znajdującego oparcie w kołach uniwersyteckich, wśród kupiectwa, drobnomieszczaństwa i robotników. Nic więc dziwnego, że tutaj właśnie bohaterowie wojny przeciw tyranowi północy spotkali się z najgorętszym przyjęciem, tym więcej że już podczas powstania Lipsk niejednokrotnie manifestował swą sympatię dla strony polskiej. Tutaj działał jeden z najlepiej zorganizowanych i najruchliwszych komitetów polsko-niemieckich złożony z Fryderyka Brockhausa, Bodenhausena, Bergmanna, kapitana Brochowskiego, radcy dr Kinda, radcy dra Seeburga, prof. Schellwitza, dra Stieglitza, dyrektora Streubla i prof. Wendlera. Komitet lipski na wieść o klęsce powstania już dnia 16 listopada wydał odezwę, w której wzywał obywateli do ofiarności na rzecz powstańców. Później, od 8 stycznia do 13 marca, przez Lipsk przeszło 2130 Polaków. W ciągu kilkumiesięcznego swego istnienia komitet wydał na rzecz emigrantów 10 405 talarów, sprawił 253 płaszczów, 206 par spodni, 460 koszul, 562 par butów itd. Dziełem lipskiego komitetu było urządzenie kilku koncertów na rzecz Polaków, a panie lipskie spieszyły komitetowi z pomocą urządzając wielką loterię robót kobiecych. Komitet organizował powitania nadchodzących kolumn. Przeważnie czekano na nie w pogranicznej wsi Taucha, często w tych powitaniach brali udział ofice-

⁶⁷ „Słów kilka o naszym przejeździe przez Niemce” rkps. 5352, s. 23, 24.

⁶⁸ Jak wyżej, s. 24—25.

⁶⁹ Jak wyżej.

rowie sascy. Później w tryumfalnym pochodzie towarzyszone im do samego Lipska. Wincenty Pol, przybywając do Saksonii i Lipska, zaskoczony był widokiem wojska saskiego, które na granicy witało Polaków jak swych kolegów, a oficerowie sascy i nasi wojskowi ściskali się serdecznie⁷⁰. Z tych więc względów warto zapoznać się z opisem przyjęcia kolumny polskiej w dniu 21 stycznia 1832 roku zawartym w pamiętniku Potrykowskiego: „Zaledwieśmy przejechali nową Saksonii granicę, natychmiast znaleźliśmy mnóstwo młodzieży saksońskiej, robotników, a najwięcej akademików i uczniów szkół idących na nasze spotkanie. Krzyki: „Niech żyją Polacy, niech żyje Polska“, po raz pierwszy obły się o nasze uszy, a krzyki te były tak mnogie, tak ciągłe, że nie mogliśmy słyszeć siebie rozmawiających. W miarę jakieśmy się zbliżali ku miastu, grupy ludzi coraz się zwiększały, nareszcie tak zostały liczne i mnogie, żeśmy kroku naprzód z naszymi pojazdami zrobić nie mogli, a wiwaty zostały jednym ogromnym krzykiem bez przerwy. Tu nagle wyprężono ze wszystkich pojazdów konie i młodzież akademicka po największej części, a przy nich najśliczniej ubrane damy, panny, wyrobnicy i rozmaitego stanu, kondycji i wieku obywatele sami ciągnęli nasze wozy, nie pozwalając żadnemu z nas z nich wysiąść. Można powiedzieć bez najmniejszej przesady, że całe miasto wyszło na nasze spotkanie, nam wiwaty i całusy przesyłało. Tak nas przywieziono na plac jakiś, gdzie stoi posąg spiżowy wystawiony Potockiemu. Na tym placu czas niejakiś zostaliśmy ściskani, całowani z tą radością, z tym zapalem, jakiego nigdy żaden mocarz świata, żaden panujący, papież lub cesarz nigdy nie otrzymał. Kolumna nasza wówczas już się składała z 280 osób. Rozdzielono nas na gromady po 20 i do najlepszych i najpierwszych zaprowadzono hotelów, czyli Gasthauzów, a w tych polecono gospodarzom, aby niczego zgola nam nie szczędzono i aby nas karmiono i utrzymywano, jak tylko być może najlepiej...“

Dalej opisując miasto i swój pięciodniowy w nim pobyt notuje Potrykowski: „Dni kilka, cośmy tu zostali, na chwilę nie byliśmy wolni od wizyt. Łowiono nas po ulicach i wciągano prawie gwałtem do kawiarniów i do cukierniów. Byliśmy traktowani nie jako ludzie, lecz jako bogowie. Każdego wieczora byliśmy zapraszani na resursa, a tam w salonach wszędzie widzieliśmy transparenta alegoryczne zastosowane do Polski lub do nas. Najlepiej mi się podobał transparent wyobrażający Niemkę zrywającą i kruszącą kajdany Polsce z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła, a nie zginie, póki żyją Niemce...“ Wszystkie te dnie wieczorami miasto było iluminowane⁷¹.”

W swych notatkach z podróży nie pomijał Potrykowski zachowania się książąt panujących i rządów poszczególnych państw. Wzmiankował o tym, że np. w Saksonii pruskiej komitety niemiecko-polskie niejednokrotnie działały tajnie obawiając się represji ze strony rządu⁷². Jeśli chodzi o inne dwory niemieckie, to wiadomo, że były one całkowicie w orbicie wpływów Rosji i Austrii, toteż na ogół zajmowały stanowisko pełne rezerwy wobec powstańców polskich, choć bywały też wypadki świadczące o sympatiach polskich. Tak np. wspominał autor dziennika, że kolumny polskie omijały Księstwo Sasko-Weimarskie, ponieważ księżna weimarska, rodzona siostra cara Mikołaja, dopuściła

⁷⁰ Por. Gadon, *Emigracja...*, tom I, s. 52 i n.

⁷¹ Rkps. 5352, s. 24 i n.

⁷² Jak wyżej.

się zniewagi jednej z pierwszych kolumn polskich, jakie wkroczyły na teren Niemiec. Pod pozorem mianowicie ugoszczenia zaprosiła Polaków do Weimaru i urządziła wystawny obiad, ale wszystkie podawane na nim potrawy były z wieprzowiny, a „wino najprzewyborniejsze, najdelikatniejsze ciasta, i to wszystko bądź na pieczęciach, bądź innym jakimś sposobem przedstawiały alegoryczne z Polski i Polaków natrząsanie się”⁷³.

Całkiem inaczej zachował się książę Gotha, rodzony brat króla belgijskiego Leopolda. Ten z natury rzeczy poczuwał się do solidarności z tymi, którzy przeszkodzili interwencji rosyjskiej w Belgii i dzięki którym korona belgijska mogła spocząć na głowie księcia sasko-koburskiego. Toteż przejeżdżających wojskowych polskich zaprosił do swego zamku i tu przywitał ich całą paradą: „Warty wszystkie pałacowe wystąpiły w największej paradzie na nasze przyjęcie, a dobosze i trębacze słyszeć się dali z jeneralmarszem triumfalnym. Całe też wojsko stało pod bronią. Książę panujący przyjął nas u ganka pałacowego i natychmiast za jego przewodnictwem udaliśmy się do salonów, gdzie po krótkim wypoczynku zaproszono nas do salonu jadalnego, a tam najporządniej już ustawione zastaliśmy stoły. Obiad był przepyszny i zupełnie królewski. Sztab księcia i jego adiutanci nam usługiwali”⁷⁴.

Dalej pisze Potrykowski, że książę ofiarował Polakom służbę w armii belgijskiej w tym samym stopniu, co w polskiej. W czasie uczty wniósł on toast na cześć Polski, a mowa jego „okazywała najdroższe dla nas życzenia a najwyższą nienawiść ku naszym tyranom”. Polaków nazywał „bohатыrami świata i wieku, męczennikami wolności”. Po przyjęciu na zamku wojskowi polscy zwiedzali miasto witani okrzykami „niech żyje Polska” przez mieszkańców. Na odjeźdźnym z Gotha książę ofiarował znaczną sumę na rzecz podchorążych i akademików. Podobnie komitet niemiecko-polski przekazał znaczną sumę na rzecz wygnańców.

Nie trzeba jednak zapominać, że z większych państw niemieckich najprężniej odnosiła się do Polski Saksonia. Na dworze królewskim żywe jeszcze były wspomnienia Księstwa Warszawskiego i epoki napoleońskiej, kiedy to Saksonia do ostatniej niemal chwili nie opuszczała sprawy Napoleona. Traktat wiedeński, który znaczną część terytorium saskiego przysądził Prusom i wynikający z jego ducha systemat św. przymierza był tu uważany za krzywdę. Toteż walka Polaków nawet w kołach najwyższych dostojników wzbudzała pewną sympatię. W niedługim czasie po upadku powstania Drezno zaroilo się od Polaków. Zatrzymało się tu kilku posłów na sejm i generałów. Pewien czas mieszkali tu Małachowski, Dembiński i Rybiński. W Dreźnie znalazł się na jakiś czas Mickiewicz, Garczyński, Domeyko i Odyniec. Tutaj swą działalność rozwijała Klaudyna z Działyńskich Potocka, w jej towarzystwie znajdowała się Emilia Sczaniecka. Doszło do tego, że obok komitetu niemieckiego zawiązał się w Dreźnie komitet polski, na którego czele stanęła pani Dobrzycka, do którego należeli: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Karol Hoffman, Józef Łubieński, Klaudia Potocka. Ten żywy ruch polski w Saksonii spowodował liczne interwencje rosyjskie na dworze saskim, aż wreszcie pod naciskiem Rosji w lecie 1832 wszyscy Polacy zostali wydaleny z Drezna.

⁷³ Jak wyżej.

⁷⁴ Jak wyżej, s. 79 i n.

Dalszy ciąg opisaney przez Potrykowskiego podróży to właściwie jeden ciąg uroczystych i entuzjastycznych przyjęć. Po bratersku, jak zaznacza autor, witano kolumnę jego w Eisenach. Przyjęcia takie spotykały ich we wszystkich niemal ksiąstewkach środkowo-niemieckich. Szczególnie szeroko rozwodzi się nad pobytem w granicach księstwa, jak je nazywa saksońsko-heskiego (Hessen-Kassel), w miasteczku Hersfeld, którego mieszkańcy z wielką serdecznością gościli wojskowych polskich. Autor opisuje szczegółowo, w jaki sposób on i jego koledzy byli tu podejmowani, stwierdzając, że przyjmowano ich „jako prawdziwych i największych bohaterów”. Przyjęcie, jakiego tam doznali, Potrykowski porównywał do pobytu w Lipsku. A nawet pod niektórymi względami Hersfeld zakasował Lipsk⁷⁵. Równie serdecznego przyjęcia doznała kolumna, w której

⁷⁵ Jak wyżej, s. 107 i n.: „Zbliżając się ku miastu o mil parę od niego spostrzeżliśmy mnóstwo dzieci krzyczących nam: „Niech żyją Polacy”, a później nieco ujrzelśmy mnóstwo obywateli i bardzo wiele najpiękniej ubranych dam i panien, którzy nas od rana samego czekali z chorągwiami i wszystkimi miastu władzami. Krzyk ogólny zaledwie nas zobaczono: „Niech żyją Polacy!”, uderzył nam uszy. Zatrzymano nasze pojazdy. Burmistrz miasta na wzniesionym i dość ładnie przyozdobionym fotelu miał do nas długą i bardzo piękną w języku niemieckim przemowę, która ciągle wiwatami i oklaskami była przerywana. Damy i panny w rękę trzymały różne kwiaty i bluszczy i tymi wnet po mowie nas obsypało. Z boku szosse sześć dział ustawionych w baterii sto jeden dało strzałów. Słowem, przyjmowano nas jako prawdziwych i największych bohaterów. Nie chcąc, aby nas podobnie jak w Lipsku ciągniono w pojazdach po wyprężeniu koni, zbliżając się do tej masy obywatelów wysiedliśmy z pojazdów i szliśmy ku nim piechotą, porządnie w sekcje uformowaną. Obywatele też mocno tego żalowali, żeśmy odgadnęli ich zamiar. Krzyk wiwatowy, uściski, ucałowania trwały więcej godziny i nareszcie z muzyką na czele obywatele okrążywszy nas wprowadzili do miasta. Panny same i damy ubrane jakby na weselne bale prowadziły nas pod ręce, ofiarowawszy nam naprzód najładniejsze bukiety. Muszę tu dodać, że wszyscy obywatele i obywatelki tego miasta czekali nas od godziny 10 rano na tym miejscu ze wszystkim przyborem, chorągwiami, muzyką i artylerią, a do miastaśmy weszli dopiero o godzinie 6 wieczorem. Miasto całe znaleźliśmy iluminowane, gdyśmy wchodzili do miasta, znowu artyleria słyszeć się dała i 21 wystrzałów powitały nasze do niego przybycie. Okrzyki: „Niech żyją kochani Polacy!” nie ustawały i coraz się zwiększały. Przyjęcie takie nas wzruszyło do najwyższego stopnia. Płakaliśmy wszyscy rzewnie. Jedna ładna dama, która mię pod rękę prowadziła, widząc mię płaczącego z rozczulenia, ślicznie mi powiedziała komplement mówiąc: „Co za nieszcześnie, że choćby jednej lezki pańskiej nie mogę zachować, a przyrzekam panu, że ona by droższą była dla mnie niż największy diament”. Zwyczajem w Niemczech przyjętym czasu naszego przejazdu, wszędzie obywatele rozbierali nas po swych mieszkaniach...” „...miasto to nic w sobie zadziwiającego nie zawiera, ale za to mieszkańce jego są tak dla nas przychylni, taką nam okazali sympatię, że ani pióro moje nie jest w stanie określenia tego, ani od początku świata aż do dnia dzisiejszego nikt z ludzi, z bohaterów, z mocarzy nigdy i nigdzie nie doznał, cośmy tu, my, biedni Polacy, doznali i czegośmy byli naoczniymi świadkami. Gdzież bowiem i komu się zdarzyło, aby mężowie dobrowolnie i z największym ukontentowaniem ustępowali łoża małżeńskiego, aby rodzice niewinność panięstwa swych córek w ofierze nieśli i poświęcali ludziom nieznanym ani z nazwiska, ani skądinąd i tylko pod tym jednym tytułem, że to są Polacy? A przecież tu w Hersfeld wielu bardzo, jeśli nie wszystkim, nam się to przydarzyło. Komitet polsko-niemiecki również ubiegał się z obywatelami w daniu nam oznaków swej dla nas miłości. Ofiarował on znaczną bardzo sumę dla naszej kolumny, mnóstwo obuwia, bielizny i odzieży zupełnie nowej oddał naszym komendantom Żurawskiemu Stanisławowi majorowi i Oborskiemu Ludwikowi... Cały czas naszego tu pobytu spłynął na balach, ucztach, tańcach i śpiewach, ale tak szczerych, tak delikatnie i godnie

znajdował się Potrykowski, na terenie innego państewka niemieckiego, mianowicie w księstwie hesko-darmsztadzkiem. Tutaj szczególnie gorąco witano ich w miasteczku Asfeld, Grünberg i Friedberg. Wszędzie odbywały się bale, uczyły, wszędzie komitety polsko-niemieckie wspomagały w rozmaity sposób wojskowych polskich. Wreszcie dnia 16 lutego znalazł się autor pamiętnika we Frankfurcie nad Menem, który wtedy posiadał tytuł wolnego miasta i stanowił odrębne państewko.

Frankfurt odgrywał w życiu politycznym ówczesnych Niemiec poważną rolę. Był on siedzibą władz Związku Niemieckiego i Sejmu. Równocześnie zaś stanowił jeden z najsilniejszych ośrodków liberalno-demokratycznego ruchu burżuazji niemieckiej. Frankfurt nad Menem był bowiem wielkim centrum handlowym oraz przemysłowym w zachodnich Niemczech, rządy sprawowała w nim faktycznie wielka burżuazja sterująca w kierunku liberalno-zjednoczeniowym. Dzięki temu wszystkiemu Frankfurt nadawał się doskonale na miejsce, w którym mogły się tworzyć tajne organizacje i spiski mające na celu zjednoczenie Niemiec, mimo całej czujności rozwijanej przez przedstawicieli Austrii i Prus w tym mieście. Szczególnie ruchliwym elementem tutaj, jak zresztą w całych Niemczech, była młodzież akademicka. Najlepszym dowodem wielkiej roli Frankfurtu jako bazy dla poczynań niemieckiego obozu liberalnego była słynna próba zamachu stanu podjęta w tym mieście w rok później, w kwietniu 1833 roku.

Nic więc dziwnego, że Frankfurt nad Menem niezwykle wspaniale, z wielką pompą i hojnością przyjmował wygnańców polskich. Przyjęcie wypadło tym okazale, że dzięki swej niezależności nie potrzebowano liczyć się z Austrią i Prusami. W uroczystym powitaniu udział brały władze i wojsko. „Przed bramą miasta — pisze Potrykowski — znaleźliśmy wielki tłum ludu oczekującego na nasze przybycie i komitet polsko-niemiecki na jego czele, przy tym batalion strzelców frankfurckich z całym swym sztabem i muzyką, która, jakośmy się tylko zbliżali ku bramie, hucznie zagrała nam marsz Dąbrowskiego ‚Jeszcze Polska nie zginęła‘. Batalion po sprezentowaniu broni przed nami rozstał się, sformował karę i nas otoczył, niosąc broń w ramię, a muzyka ciągle nam pieśni i marsze polskie przegrywała. Ta też nie była przerywaną, jak tylko milionowymi okrzykami ‚Niech żyją Polacy!‘ Tak otoczeni przybyliśmy przed ratusz i obdwach główny, gdzie podobnie wojsko wystąpiło. Dobosze bili jenerał-marsz, a warta broń sprezentowała“⁷⁶.

Dalej znajdujemy opis pobytu kolumny polskiej w tym mieście, z którego wynika, że żyli oni tam przez kilka dni jak „książęta lub monarchowie, albo najwięksi bogacze świata“⁷⁷. Na cześć gości bez przerwy odbywały się bale,

ułożonych, żebyś powiedział, że to kochane Niemcy wzięli na siebie obowiązek sprawienia nam zapomnienia cierpieć naszej biednej ojczyzny i naszej niedoli...”.

⁷⁶ Jak wyżej, s. 138 i n.

⁷⁷ Jak wyżej, s. 138 i n. O pobycie Polaków we Frankfurcie i okolicy i podejmowaniu ich przez tamtejszych mieszkańców podaje szereg szczegółów Gadon w cytowanej już pracy. Warto wspomnieć np., że dnia 31 marca 1832 na posiedzeniu senatu frankfurckiego odczytano sprawozdanie, z którego wynikało, że skarb miasta wydał na przyjmowanie Polaków 10 000 złotych reńskich oraz że na dalsze ich przyjmowanie potrzeba jeszcze 20 000. Potrzebną sumę uchwalono bez żadnej dyskusji. Należy również zaznaczyć, że kiedy jedna z kolumn polskich w drodze do

reduty, a komitet polsko-niemiecki wezwał Polaków, aby spisali wszystko, czego potrzebują w pieniądzech lub odzieży, obiecując wszystkiego dostarczyć.

W dalszym ciągu swej podróży Potrykowski i jego kolumna znaleźli się na terenie Palatynatu. Relacje jego zgodne są w zupełności z poprzednimi Darasza i Zamoyskiego. Tryumfalnie wkroczone np. do miasteczka Frankenthal, gdzie znowu powtarzały się wiwaty na cześć Polaków, bogate dary, uroczyste przemowy, muzyka, sztandary, bale i reduty. W Spirze przyjmowano kolumnę polską wystrzałami artylerii, kwiatami, balami, a „ładne Niemki, relacjonuje Potrykowski, ubiegały się o nas jakby o aniołów z nieba zesłanych“⁷⁸. Z Palatynatu droga prowadziła już wprost do granicy francuskiej.

Dla zrozumienia, jak wielki wpływ na postawę polityczną i ideologiczną postępowej części emigracji w ciągu najbliższych lat wywarł przejazd przez Niemcy i niemiecki entuzjazm dla sprawy polskiej, nie od rzeczy będzie jeszcze zapoznanie się z refleksjami autora dziennika na ten temat, już po przekroczeniu przez niego granicy francuskiej. We Francji czekało ich rozczarowanie, tutaj już nie tak serdecznie ich witano. Oto wrażenia Potrykowskiego: „Skorośmy tylko wjechali w granice Francji, bądź żal po dobrych Niemcach, bądź jakieś skryte przeczucie, bardzo wielu z naszych rodaków obfite potoki łez wycisnęły... Cichość ponura kraju wzruszyła nas nie mało. Nie widzieliśmy tych tłumów ludu jak w Niemczech zabiegającego nam drogę i milionami głosów krzyczącego: „Leben die Polen! vivat“, wszystko zdawało się cichym i głuchym...“⁷⁹

Jest rzeczą zrozumiałą, że dodatnie wspomnienia o Niemczech z przełomu lat 1831—1832 nie pozostały bez wpływu na koncepcje i polityczne poczynania emigracji polistopadowej we Francji, tym więcej że realny układ sił rewolucyjnych w ówczesnej Europie zdawał się wskazywać na Niemcy jako na główne ognisko przyszłej rewolucji. Nadzieje pokładane we Francji Ludwika Filipa, że ta rozpocznie wojnę ze św. przymierzem, że powoła do życia legiony polskie, wkrótce okazały się złudnymi. Monarchia lipcowa nie miała zamiaru wszczynać wojny, pragnęła dobrych stosunków nie tylko z dworami niemieckimi, ale też z mikołajowską Rosją. Równocześnie niemal przekonywali się przedstawiciele lewicy emigracyjnej, że nie należy się spodziewać rychłego obalenia tronu orleańskiego. Powstanie lionńskie 1831 roku zostało krwawo stłumione. W ten sam sposób zakończyła się próba powstania w samym Paryżu w czerwcu roku 1832 podjęta w czasie pogrzebu generała Lamarque. Przedstawiciele demokratyczno-liberalnych ugrupowań emigracji polskiej, jak Lelewel, Worcell, Janusziewicz, Leonard Chodźko, Krępowiecki i inni, pozostawali w bliskich kontaktach z tajnymi organizacjami republikańskimi francuskimi i z ich przywódcami, jak Cavaignac, Raspail, Garnier-Pagès, Buchez. Jedni i drudzy pod wpływem nieudanych prób spiskowych we Francji zaczynają coraz więcej liczyć na rewolucję w Niemczech. Istniały nawet prawdopodobnie układy w tym

Frankfurtu przejeżdżała przez Hanau, doszło tam do zatargu między emigrantami a jednym z oficerów hanauskich, o czym pisze szczegółowo Potrykowski w swym pamiętniku i o czym wspomina Gadon (79—80). Oficer polski potraktowany brutalnie przez oficera huzarów wzywał go na pojedynek. W pojedynku oficer ten zginął. Zrobiło to wielkie wrażenie i podniosło popularność Polaków.

⁷⁸ Jak wyżej, s. 158—162.

⁷⁹ Bibl. Czart. rkps. nr 5339, s. 59 i n.

względzie zawarte między republikanami francuskimi a przedstawicielami wychodźstwa polskiego, niemieckiego i włoskiego, które przewidywały wybuch rewolucji w Niemczech i we Włoszech, co z kolei miało spowodować obalenie panowania Ludwika Filipa we Francji, a następnie kraje, w których rewolucja zwyciężyła, miały oswobodzić Polskę⁸⁰. Rachuby te nie były pozbawione pewnego uzasadnienia. Opierano je na zastraszającej się od upadku powstania listopadowego sytuacji wewnątrz Niemiec. W Niemczech po zdobyciu Warszawy i umocnieniu się tronu orleańskiego we Francji zaczęła głowę podnosić reakcja, wspierana z Wiednia i Berlina. Dwory niemieckie dążyły do zlikwidowania swobód i wolności wprowadzonych w okresie rewolucji lipcowej i powstania polskiego w niektórych państewkach niemieckich. Bardzo ostro występowała reakcja na terenie Bawarii, która tak serdecznie przyjmowała polskich uchodźców. Król tamtejszy cofnął swe obietnice przeprowadzenia reform, które dał przedtem bojąc się powstania ludowego. W Bawarii wprowadzono z powrotem cenzurę, zakazano kolportażu pism liberalnych, przywódcy opozycji burżuazyjnej Wirth i Siebenpfeiffer zostali uwięzieni, tajna policja rozpoczęła ożywioną działalność, granica francuska została zamknięta. W W. Ks. Badeńskim tamtejszy dwór pod naciskiem św. przymierza dążył do zniesienia wolności druku, która tam została wprowadzoną w 1830 roku. Wobec gwałtownego oporu i niezadowolenia, które opanowało ludność badeńską na wieść o tym, planowano nawet ewentualne zbrojne stłumienie oporu drogą interwencji militarnej króla bawarskiego czy nawet Prus. W innych państewkach niemieckich, gdzie poprzednio wprowadzono karty konstytucyjne, teraz usiłowano je ograniczyć lub znieść zupełnie⁸¹. Represje ze strony klas panujących w Niemczech spowodowały wzrost oporu wśród żywiołów liberalnych i demokratycznych. Wyrazem tego było powstanie w roku 1832 Towarzystwa Wspierania Wolności Druku⁸². Towarzystwo to ogarnęło całe południowe Niemcy, w jego szeregach skupiło się wszystko, co reprezentowało w Niemczech postęp. Związek ten, noszący tak niewinną nazwę, w rzeczywistości grał rolę organizacji wybitnie politycznej; z jego łona wyszły pierwsze próby spisków powstańczych i plany rewolucyjnego zjednoczenia Niemiec. Należący do Towarzystwa przywódcy liberalnej opozycji w Niemczech pozostawali w ścisłych kontaktach z lewicą francuską i z lelewelskim Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu, porozumiewając się co do ewentualnej próby powstańczej. O porozumieniu takim świadczy najlepiej cytowany przez Lewaka list przedstawiciela tajnego republikańskiego towarzystwa francuskiego „Aide-toi, le ciel t'aidera”, Garnier-Pagès do Lelewela, w którym wzmiankował o propozycjach współdziałania z Niemcami wysuwają-

⁸⁰ Por. o tym A. Lewak, *Od związków węglarskich do Młodej Polski. Dzieje emigracji i legionu polskiego w Szwajcarii w r. 1833—1834*. Warszawa 1920, s. 18. Lewak idzie tu za wersją zawartą w książce Bindera, *Diplomatische Geschichte der polnischen Emigration*. Stuttgart 1842, s. 45.

⁸¹ Por. w tej kwestii Jan Czyński, *Deux mots sur les allemands*. Metz 1832, s. 12—16.

⁸² Towarzystwo to przejawiające żywą działalność na terenie niemieckim wywodziło się z Francji, założone zostało przez karbonara Cormenina i stąd później karbonarzy niemieccy, pozostający w ścisłym porozumieniu z rewolucjonistami francuskimi, przenieśli tę formę organizacyjną i nazwę do Niemiec, głównie do Nadrenii.

nych przez Komitet Narodowy i zapraszał Polaków do wzięcia udziału w uroczystości narodowej niemieckiej organizowanej w Paryżu współcześnie ze zjazdem w Hambach⁸³. Wielką manifestacją wspólnych dążeń liberalnego obozu niemieckiego i demokracji polskiej było słynne święto niemieckie w Kastenburg pod Hambach w Palatynacie w dniu 27 maja 1832⁸⁴. W obchodzie zorganizowanym pod hasłem zjednoczenia Niemiec wzięły udział obok przedstawicieli demokratów niemieckich z terenu całych Niemiec również delegacje rewolucjonistów innych krajów, a między nimi główne miejsce zajmowała delegacja polska. W Hambach jako delegat Komitetu Nar. Pol. znajdował się Jan Czyński, a Towarzystwo Demokratyczne Pol. wysłało Tadeusza Krępowieckiego. Był to moment największego zainteresowania międzynarodowego obozu rewolucyjnego zorganizowanego w szeregach wielu organizacji karbonarskich i masonskich, a przede wszystkim polskich rewolucjonistów, sprawą niemiecką, ponieważ wydawało się, że uroczystości hambachskie stanowią będąc wstępem do rewolucji w Niemczech. Stąd zaś rewolucja przeniesioną miała zostać do Francji, Włoch i wreszcie do Polski.

Tymczasem nadzieje te zakończyły się zupełnym fiaskiem. Wprawdzie zjazd był liczny, znajdowało się na nim około 30 tysięcy uczestników, chociaż księżęta usiłowali stawiać przeszkody swoim poddanym w udaniu się na miejsce uroczystości, ale mimo to nie dał żadnych realnych rezultatów. Siebenpfeiffer i Rauschenplatt, przywódcy demokratów w Palatynacie, związani z karbonaryzmem, i wybitni działacze Towarzystwa Popierania Wolności Druku wystąpili z projektem utworzenia prowizorycznego rządu niemieckiego i ogólnoniemieckiej Konwencji Narodowej które miałyby pokierować walką rewolucyjną. Większość delegatów na obradach w dniu 28 maja w Neustadt, miasteczku leżącym przy zamku hambachskim, uznała, że nie posiadają odpowiednich kompetencji do podjęcia takiego kroku. Liberalna burżuazja, mająca tu większość, wyraźnie oświadczyła, że nie pragnie schodzić z drogi prawnej. Tak więc oczekiwana z niecierpliwością przez emigrację polską rewolucja niemiecka pozostała sprawą przyszłości. Okazało się, że radykalno-republikański obóz niemiecki jest słaby, a burżuazja niemiecka przy całych swych dążnościach liberalnych i zjednoczeniowych cofa się przed widmem ogólnoniemieckiej, a w dalszej konsekwencji ogólnoeuropejskiej rewolucji.

Na święcie hambachskim niektórzy przedstawiciele burżuazji uderzyli też w nurt nacjonalizmu. Zaznaczający się tam nacjonalizm miał wydźwięk antyfrancuski. W duchu tym przemawiał przede wszystkim Wirth, jeden z najwybitniejszych działaczy liberalnej opozycji mieszczańskiej w Bawarii i Palatynacie. Krytykował on działalność Tow. Popierania Wolności Druku głównie za jego filofrancuskie stanowisko i wyraźnie posądzał Francję i republikanów francuskich o chęć zagarnięcia niemieckich prowincji nadreńskich. Delegat polski

⁸³ List ten pochodzący ze zniszczonych zbiorów rapperswilskich cytuje Lewak, *Od związków węglarskich do Młodej Polski...*, s. 18—19. O współdziałaniu lelewelistów i Tow. Demok. z karbonaryzmem francuskim i z masonerią por. W. Łukasiewicz, *Tadeusz Krępowiecki. Żołnierz rewolucjonista. 1798—1847.* Warszawa 1954, s. 32 i n.

⁸⁴ O Hambach por. W. Herzberg, *Das Hambacher Fest. Ludwigshafen 1908.* i A. Lewak, *Od związków węglarskich...*, s. 20 i n.

Jan Czyński w broszurze, poświęconej sprawom niemieckim a opublikowanej w związku ze zjazdem w Hambach, ostro krytykował Wirtha za to wystąpienie. Uważał je za krok wysoce niepolityczny, szkodliwy dla sprawy wolności narodów, ponieważ sianie podejrzliwości wobec zachodniego sąsiada osłabia jedność Niemiec i odwraca ich uwagę od prawdziwych wrogów Niemiec⁸⁵.

Mimo niepowodzenia planów powstańczych Czyński i inni demokraci polscy nadal liczyli na Niemcy. Utwierdzała ich w tym gorąca sympatia, z jaką w Hambach odnoszono się do Polski i jej przedstawicieli. Miała tam miejsce owacja na cześć Polski, chorągiew polska powiewała na wieży zamkowej obok niemieckiej, śpiewano pieśni polskie, Czyński i Krępowiecki występowali w mundurach polskich, co wzbudzało ogólny entuzjazm. Nadzieje, że Niemcy podniosą sztandar rewolucji, wyrażał Komitet Nar. Polski w piśmie zwróconym do uczestników uroczystości na zamku Hambach datowanym w Paryżu 15 maja 1832 roku. Wyraźnie podkreślano tam ze strony polskiej, że: „... żeby osiągnąć wspólne szczęście i pomyślność Waszego narodu, żeby ugruntować jego wolność i niepodległość... jedna Wam tylko pozostaje droga, a tą jest polityczna jedność Niemiec, ziścić się mająca przez połączenie w jedno ciało pobratymczych szczepów wielkiego narodu... Wszystkie ludy europejskie, nad którymi jęczycie cięży władza despotów, łączą swoje gorące modły z Waszymi, aby Wam opatrzność dopomogła w Waszych zamiarach, Wasze nadzieje i życzenia pomyślnym uwieńczyła skutkiem; albowiem przez emancypację tak wielkiego narodu położonym zostanie węgielny kamień do wyzwolenia wszystkich innych ludów z jarzma niedoli...“⁸⁶. Bezpośrednio po zjeździe w Hambach polska lewica emigracyjna kontynuowała swoją działalność publicystyczną lansującą koncepcję współdziałania polsko-niemieckiego celem wydobycia się pod jarzma św. przymierza oraz tezę, że zjednoczenie Niemiec jest niemożliwe bez uprzedniego powstania niepodległej Polski. Wyrazem tych dążeń w łonie demokratów polskich jest wzmiankana już broszura Jana Czyńskiego, napisana pod wrażeniem tego, co widział i słyszał na zjeździe. Autor dużo miejsca poświęcił wspomnieniom przyjaźni narodu niemieckiego dla sprawy polskiej okazanej w czasie powstania listopadowego, Czyński przypomina Niemcom, że upadek Warszawy przyjęli jako cios śmiertelny wymierzony w ich wolność. Następnie nawiązuje do przejścia emigrantów polskich przez Niemcy i do święta w Hambach i stwierdza, że analiza sytuacji w Europie wskazuje na to, iż los Niemiec jest uzależniony od przyszłości Polski. Niezależność i zjednoczenie Niemiec może być jedynie w wynikiem wojny z Austrią i Prusami. Jedynym środkiem osłabienia tych potęg będzie proklamowanie niepodległości Polski, a wtedy Polacy w Galicji i w W. Księstwie Poznańskim porwą za broń w imię wolności Polski i Niemiec⁸⁷. W zakończeniu swej książki autor wyraził przekonanie, że obecna cisza

⁸⁵ J. Czyński, Deux mots sur les allemands. Metz 1832, s. 20 i n.

⁸⁶ Zdanie sprawy z czynności Komitetu Narodowego Polskiego od maja do końca września 1832. Paryż 1832, s. 183.

⁸⁷ Jan Czyński, Deux mots sur les allemands..., s. 15: „Tout le monde connaît l'enthousiasme avec lequel les réfugiés polonais furent reçus dans cette Allemagne, digne d'un meilleur avenir; j'ajouterai seulement que les chants patriotiques polonais sont devenus en Allemagne des chants nationaux: qu'aux cris de: „Vive la liberté! vive la Germania!“ se joint toujours en Allemagne celui de: „Vi e la Pologne!“ Enfin qu'à la fête de Hambach, le drapeau polonais flottait près du drapeau tricolore que les Allemands avaient arboré comme le symbole de

w Niemczech nie będzie długo trwała. Lud niemiecki jest już świadom swych praw i celów i niedługo znajdzie się ktoś, kto poprowadzi Niemcy do walki z absolutyzmem. Prawdopodobnie miał tutaj autor na myśli demokrację polską na emigracji.

Koncepcja, wyłożona w broszurze Czyńskiego, była tylko powtórzeniem tego, co od dawna wysuwał postępowy obóz polski i niemiecki. Na organiczny związek sprawy polskiej i niemieckiej wskazywała liberalna opinia niemiecka w czasie powstania listopadowego, to samo głosiła demokracja polska. Pochód triumfalny przez Niemcy pozostawił niezatarte wrażenie na ogóle emigracji polskiej, urobił przekonanie, że rewolucja niemiecka jest czymś realnym i bliskim oraz przyczynił się do powstania formalnego przymierza między polskimi organizacjami politycznymi i niemieckimi. Częściowe odbicie tego przymierza znajdujemy w działalności lelewelskiego Komitetu Narodowego Polskiego, i w oświadczeniach poszczególnych przedstawicieli emigracji polskiej. Joachim Lelewel już w grudniu 1831 roku nawiązał korespondencję z wybitnymi liberałami niemieckimi i składał im podziękowania za opiekę nad przechodzącymi przez Niemcy resztkami armii powstańczej. Między innymi w najgorętszych słowach uznania zwracał się do słynnego Wirtha, redaktora *Deutsche Tribune* w liście z marca 1832 roku⁸⁸. Komitet Nar. Polski wielokrotnie przysyłał odezwy poszczególnym komitetom niemiecko-polskim. Jedną z nich było pismo Komitetu lelewelskiego z dnia 24 stycznia 1832 roku, w którym obok pochwały dla gościnności niemieckiej znajdowało się stwierdzenie, że: „Chwała i pomyślność narodów, wolność i niepodległość ludów zlewają się dziś we wspólny interes”⁸⁹.

Niedługo nadeszła okazja, kiedy to solidarność polsko-niemiecka przeciwko wspólnemu wrogowi wystąpiła na zewnątrz w postaci formalnego oświadczenia ogółu paryskiej emigracji polskiej. Okazję taką wywołały wspomniane próby ograniczenia wolności druku w W. Księstwie Badeńskim podejmowane przez sejm Związku Niemieckiego pozostający pod komendą Metternicha. Polacy w Paryżu z inicjatywy Lelewela opublikowali oświadczenie datowane 24 marca 1832 roku, potępiające decyzję sejmu niemieckiego jako „ubliżającą prawom ludu“, pochwalając opór Księstwa przeciw temu oraz ofiarując pomoc militarną wojskowych polskich, w razie gdyby Badenię zaatakowała Bawaria czy inne państwo niemieckie. Ogół paryski deklarację swą uzasadniał w sposób

leur liberté et de leur future régénération politique. Si à cet enthousiasme qui émane des plus nobles sentiments, nous joignons le calcul et le raisonnement qui exigent l'état actuel de l'Europe, et les chances de la lutte qui s'engage entre le droit divin et les principes populaires, nous nous confirmons dans cette idée que le sort des Allemands est lié au destin futur de la Pologne. L'indépendance de la Germanie est désormais impossible sans une guerre à mort contre l'Autriche et la Prusse. Le seul moyen de désunir les forces de ces puissances redoutables, est de proclamer la régénération de la Pologne. C'est alors que les cinq millions des Polonais qui languissent en Gallicie et dans le Duché de Posen, vengeront, au profit de la liberté de la Pologne et de l'Allemagne le massacre de leurs infortunés compatriotes”.

⁸⁸ Listy emigracyjne Joachima Lelewela. (Wyd. H. Więckowska) t. 1, Kraków 1948, s. 11–12, nr 4 i s. 33–34, nr 19.

⁸⁹ Zdanie sprawy z czynności Komitetu Narodowego Polskiego od grudnia 1831 do maja 1832. Paryż 1832, s. 76–77, nr 3.

następujący: „Przeświadczeni są (Polacy), iż jeżeliby stąd przyszło do wojny między Księstwem Badeńskim a innymi państwami, że takowa wojna będzie wojną wolności z uciskiem i despotyzmem. W takim razie oni i inni ziomkowie ich, wolności i niepodległości swej obrońcy, będą gotowi pospieszyć do Badeńskiego walczyć w sprawie ludów...“⁹⁰. Wcześniej jeszcze, bo już 2 marca 1832 Komitet Nar. Pol. wysłał pismo do niemieckiego Towarzystwa Popierania Wolności Druku, deklarujące poparcie dla dążeń niemieckich wobec zaznaczających się już w państwach niemieckich tendencji do ograniczenia wolności publikacji. W enuncjacji swojej Lelewel oświadczał, że Polska będzie wolną wtedy, gdy i inne ludy zdobędą wolność. Nawiązując do wypowiedzi niemieckich, że „potrzeba, aby Niemcy były od Rosji oddzielone przez Polskę demokratyczną“, stwierdza, że takie było zawsze przekonanie jego i podobnie myślących, ale niestety byli inni, powodowani egoizmem, którzy paraliżowali te dążności. Niewątpliwie Lelewel miał tu na myśli Adama Czartoryskiego i jego politykę szukania poparcia u gabinetów europejskich, a odtrącania pomocy ze strony międzynarodowych sił rewolucyjnych. Na zakończenie ofiarowywał prezes i Komitet Nar. Pol. pomoc i stwierdzał: „a wtedy przez Niemcy wolne i demokratyczne odrodzenie Polski demokratycznej nastąpi“⁹¹. Jeszcze wyraźniej sprawę wspólnego działania przeciw reakcji europejskiej porusza odezwa Komitetu Narodowego Pol. datowana w Paryżu 30 kwietnia 1832. Autorowie odezwy na wstępie wspominają sympatię i pomoc niemiecką dla powstania. Następnie bez ogródek potępiają stanowisko Rządu Narodowego, który stawiał trudności młodzieży niemieckiej pragnącej należeć „do walki zaczętej przez nas, w tak świętej, bo całą ludzkość obchodzącej sprawie“. Ten moment przedstawiciele Komitetu Narodowego uważają za jedną z głównych przyczyn klęski powstania. Klęska według nich przyszła dlatego, że powstania nie chciano przekształcić w powszechną rewolucję, do czego były wszelkie dane. „Te trudności — głoszą autorowie odezwy — były skutkiem gniewu bożego, który nas jeszcze raz miał

⁹⁰ Zdanie sprawy z czynności Komitetu Narodowego Polskiego od grudnia 1831 do maja 1832. Paryż 1832, s. 88.

⁹¹ Jak wyżej, s. 88—89. Oto kilka znamienitych wyjątków z tego pisma: „Sprawa wolności nie jest udziałem jednego ludu; należy do całej ludzkości... Twoje, o Niemcy! wezwanie odezwie się wszędzie tam, gdzie prawa mają być odzyskane. Wolność druku jest tego najpewniejszym środkiem. Dlatego to tyrani i despotci Europy dążą do jej zniszczenia, a ludy podają sobie rękę, by ją utrzymać i odeprzeć zabójcze na wolność nastawianie. Co do nas, szczątki ludu uwiedzionego i zdradzonego przez to wszystko, tak w naszym nieszczęsnym kraju, jak za granicą, co wznosząc się wyżej nad równość towarzyską okręcone było przywilejami; mieliśmy to przekonanie, że więcej niż kiedy los, szczęście lubej ojczyzny naszej i ludu polskiego, nie wprzód zapewnionym będzie, aż kiedy inne ludy ujrzą zapewnione swój byt zupełny oraz swą wolność całą i zupełną. Mówicie, że potrzeba aby Niemcy były od Rosji oddzielone przez Polskę demokratyczną. Niestety! w walce, na którą Europa patrzyła, taka była nasza wiara, to jedyne dążenie. A może jedyna naszych klęsk przyczyna znaleźć się może w zawodach, jakie rozwinięcie tych przez nas wyznawanych zasad znajdowało ze strony naszych ziomków, którzy swoim powodowani egoizmem, nurtowali i odrętwiali nasze siły i nasze własne sposoby. Nauczylśmy się naszym okrutnym doświadczeniem, że opuszczeni, wydani, zwiedzeni i zdradzeni od królów i ich ministrów, nie mamy się czego spodziewać od nich, ani od zasad monarchicznych...“.

¹⁷ Przegląd Zachodni

dotknąć. Bo czujemy to z wami, że trzeba było gniewu bożego, aby w tak stanowczej chwili do kierowania losami narodów powołani byli ludzie, którzy z lepiej sądzącymi pojąć nie chcieli, że u nas, na naszej ziemi, założyć potrzeba było węgielny kamień ogólnej wolności i którzy nie umieli połączyć w jeden węzeł sympatii wszystkich narodów...“ Następnie omawiają autorowie stosunek narodu niemieckiego do Polaków po klęsce powstania. Stwierdzają oni, że upadek powstania listopadowego i przemarsz resztek wojsk polskich spowodowały zawarcie przymierza między oboma ludami: „...upadek nasz — oświadczają oni — ułatwił zawarcie tego przymierza, co go zaniedbali ci, co z sympatii ludów korzystać nie umieli. Jakoż porozumienie to zawartym zostało między szczątkami naszych wojowników a ludami, które w pielgrzymce naszej do wskazanego nam schronienia, od Warty i Noteci aż po Ren z braterską przyjęły nas gościnnością, do swego przycisnęły serca i dotąd jeszcze cieszyć i krzepić nas nie przestają nadzieją lepszej przyszłości. Z wami naprzód zawarliśmy to przymierze i wzajemnymi stwierdzili łzami, ponieważ wspólne nas łączą interesa, jedne życzenia, jedne ożywiają nadzieje, jednakie grożą niebezpieczeństwa. Bo tak jak my poszarpani, spojść się nazad chcemy, tak wy więcej jak na trzydzieści rozkrojeni kawałów, słusznie żądacie zrosnąć się w jedno ciało polityczne...“ W dalszym ciągu odezwa przedstawia zgubne dla wolności niemieckiej skutki upadku powstania polskiego: „We wszystkich częściach Niemiec zaczęto znowu kłaniać się ciemnocie i despotyzmowi, zaczęto wolną hamować mowę“. Ale odezwa wyraża przekonanie, że „...nie zgasiła jeszcze rozniecona w sercach iskra wolności“, że „wkrótce z niej może wybuchnąć pożar...“.

Z kolei Komitet Narodowy Polski wychwala zalety niemieckiego charakteru narodowego i podkreśla, że wielkość zjednoczonych Niemiec nie powinna tworzyć żadnego narodu, podobnie jak i odbudowa Polski w dawnych granicach. Powstanie zjednoczonych Niemiec i niepodległej Polski, złączonych węzłem przymierza, zapewni spokój i bezpieczeństwo całej Europie i wstrzyma groźne zapędy carskiej Rosji. W zakończeniu Komitet Narodowy uroczystie deklarował: „Wdzięczni za okazane nam w niesprawiedliwym losie spółczucie, uroczystie Wam przyrzekamy, mieć w tym wszystkim udział, co Wasza mądrość postanowi dla dobra wolności europejskiej, dla szczęścia całej ludzkości. Niech żyją Niemcy!“⁹².

Całokształt działalności Komitetu Nar. Pol. w kierunku współpracy z liberalnymi Niemcami ujmuje sprawozdanie, opublikowane przez Komitet we wrześniu 1832 roku. Wymienia ono wszystkie odezwy i pisma, wspomina o żywych kontaktach z reprezentantami ruchu niemieckiego nie tylko w samych Niemczech, ale też z niemieckimi emigrantami politycznymi w Paryżu. Donosi o proteście wniesionym przez Komitet do sejmu hanowerskiego w związku z aresztowaniem w Getyndze przez władze hanowerskie dyrektora kancelarii sejmu polskiego Tura i konfiskatą papierów sejmowych. Aresztowanie to dokonane zostało na żądanie ambasady rosyjskiej. W proteście, wystosowanym

⁹² Zdanie sprawy z czynności Komitetu Nar. Pol. od maja do końca września 1832. Paryż 1832, s. 180—182, nr 9 Komitet Narodowy Polski do ludów niemieckich. Paryż 30 kwietnia 1832.

w lipcu 1832, Komitet nie omieszkał udzielić przestrogi hanowerskiej Izbie Deputowanych przed samowolą rosyjskich przedstawicieli i wskazać na przykład Polski, gdzie nadużycia carskich posłów były zapowiedzią zupełnego opanowania kraju⁹³.

Trzeba tu powiedzieć, że zabiegi Komitetu lelewelowskiego wywoływały żywy odzew za Renem. Dowodem tego są pisma komitetów polsko-niemieckich z miast niemieckich z zapytaniami o instrukcje w sprawie pomocy dla uchodźców polskich, sumy pieniężne przesyłane do Paryża na rzecz pomocy dla emigracji polskiej oraz korespondencja z samym Lelewelem. Bardzo ciekawym dokumentem nastrojów panujących w Niemczech zachodnich jest list Komitetu Panien Mogunckich do Komitetu Narodowego Polskiego. List ten wyrażał żal i wstyd, że narody europejskie, a w ich liczbie Niemcy, jedynie słowami i łzami stawały po stronie Polski, która walczyła przecież w obronie całej kultury zachodniej. Autorki listu wyrażały jednak przekonanie, że rola rewolucji listopadowej jeszcze się nie skończyła; że naród niemiecki wkrótce czynami okaże swą sympatię dla sprawy polskiej⁹⁴.

Jeszcze bardziej charakterystycznym jest pismo niemieckiego Towarzystwa Wspierania Wolności Druku do Komitetu lelewelowskiego z dnia 22 maja 1832. List ten był odpowiedzią na cytowaną już odezwę Komitetu Nar. Pol. do ludów niemieckich. Niemiecscy działacze liberalni oświadczały w swej enuncjacji gotowość wspólnej walki z Polakami przeciw despotyzmowi i zapowiadali bliski wybuch rewolucji w Niemczech. Zapewniali też przywódców emigracji polskiej o swej gorącej chęci zmierzenia się z wrogiem wolności: „Jeszcze nie wybiła o godzinę — czytamy w odezwie — lecz wybije; a głos sumienia mówi nam, że nie zaploniemy wstydem... Nam także zagraża to samo jarzmo, któreście skruszyć chcieli... Teraz pod naszymi drzwiami stanęły tłumy barbarzyńców. Wiemy o tym, że ich wpuszczą do nas nasi stróże przedajni. Ostatnią nadzieją naszych ojców i matek, naszych żon i córek, jedyną tarczą nas wszystkich, jest siła i odwaga“.

W dalszym ciągu swych wywodów autorowie odezwę podkreślali, że nadzieję wywalczenia wolności opierają przede wszystkim na współdziale i pomocy polskiej, przy czym uczestników powstania listopadowego porównują ze starożytnymi bogami greckimi: „Pozwólcie nam, pisali, wskrzesić piękną wiarę przodków, pozwólcie mniemać, że nam zesłali Was starzy bogowie, którzy przewodniczyli wolnych Greków zastępom. Prowadźcie nas; niech Wasz orzeł wzniesie się przed nami i drogę nam wskaże! Gdyby ludy w radzie królów zasiedli, nie bylibyście upadli. Biedni wygnańcy, widzieliście skromne strzechy Germanów, które Wam stały otworem. W świątecznych szatach bracia i siostry nasze zachodziły Wam drogę, a Wyście w stroju żebrackim odbierali hołd ludów, które z niemą goryczą miały pałace swych królów purpurą odzianych, żeby z krzykiem radości rzucić się w Wasze objęcia. Głos ludu jest głosem Boga, jesteśmy braćmi. Radość i cierpienia są nam odtąd wspólne... Niemcom zagraża

⁹³ Jak wyżej, s. 127—129.

⁹⁴ Por. Zdanie sprawy z czynności Komitetu Narodowego Pol. od grudnia do maja 1832, s. 51 i n. List panien mogunckich cytuje też Müller, Die Polen in der öffentlichen Meinung, s. 91.

tak haniebnym, tak obelżywym podziałem, jak Waszego kraju, jeśli nas Wasza nie ożywi odwaga...⁹⁵

Przytoczona wyżej wymiana listów i odezw między Komitetem Nar. Pol. a organizacjami niemieckimi nie wyczerpuje oczywiście stosunków między demokratyczną emigracją polską a przywódcami niemieckiej opozycji liberalnej. W łonie samego Komitetu lelewelowskiego doszło w połowie lutego 1832 do rozłamu. Komitet wyłonił spośród siebie tzw. deputację, która miała złożyć raport o dotychczasowej działalności Komitetu. W skład deputacji weszli przede wszystkim przedstawiciele lewego skrzydła, zwolennicy Krępowieckiego i Gurowskiego, jak J. N. Janowski, J. Płużański, K. A. Pułaski i inni. Autorowie raportu poddali ostrej krytyce dotychczasową linię ideologiczną Komitetu. Między innymi zarzucano Komitetowi, że nie objawił głośno, iż staje w rewolucyjnym obozie europejskim. „Lecz widziała razem (Deputacja), że Komitet nie pojął wysokości swego powołania i w wielu swoich czynnościach nie miał tej śmiałości, tej siły, której spodziewać się należało po reprezentancie wielkiej i świętej sprawy narodowej, która w tak zwięzłym jest stosunku z przyszłymi losami Europy, że obce nawet ludy miłość Polski uważają za węzeł wiążący wszystkich, którzy nad dobrem ludzkości pracują, że chwilowym upadkiem Polski zachęcają siebie nawzajem do odzyskania wydartych sobie praw Człowieka i wydania stanowczej despotyzmowi, przesądom i nadużyciom walki...”. W innym miejscu raportu deputacja stwierdzała, że Komitet powinien był wystąpić ze swym rewolucyjnym *credo* politycznym, że Europie trzeba było „...powiedzieć, jaka jest polityczna wiara osób składających Komitet... zaniebdaniu podobnego wyznania przypisać należy, że Komitet nie mógł zawiązać z Europą ścisłych, rozciągniętych politycznych stosunków”. Następnie krytykowała deputacja to, że Komitet pozostaje głównie w kontaktach z komitetami polsko-niemieckimi mającymi charakter filantropijny, a nie polityczny. A tymczasem „...są w Niemczech i Węgrzech inne osoby, które niecierpliwie czekają stosunków z nami, z tymi należało się porozumieć i sprawę Polski zrobić powszechną sprawą wolności”⁹⁶.

W wyniku dyskusji nad tym raportem z Komitetu wystąpili przedstawiciele lewicy z Krępowieckim i innymi na czele tworząc nową, znacznie radykalniejszą organizację: Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Ale krytyka deputacji nie pozostała również bez wpływu na lelewelistów; przytaczane powyżej pisma i odezwy Komitetu do Niemców powstały właśnie po lutowych debatach i wysłano je głównie na wiosnę i w lecie 1832 roku.

Niezależnie od Komitetu, choć niejednokrotnie w porozumieniu z poszczególnymi jego członkami, wchodzili w bliskie kontakty polityczne z organizacjami niemieckimi oficerowie polscy rozmieszczeni w rozmaitych zakładach na terenie Francji, najczęściej członkowie węglarstwa lub łóż masonskich. Jak już o tym była mowa, we Francji emigranci polscy weszli w kontakt z tajnymi, karbonarskimi organizacjami francuskimi w rodzaju „Amis du peuple” i wielu innymi.

⁹⁵ Zdanie sprawy z czynności Komitetu... od maja do końca września 1832, s. 184—185.

⁹⁶ Całkowity tekst raportu w zbiorach Potrykowskiego w Bibl. Czart. rkps. 5344. Tekst ten jest również przedrukowany w broszurze J. N. Janowskiego, O początku demokracji polskiej, Paryż 1862.

Niedługo zresztą powstała polska filia węglarstwa, z narodowym Namiotem polskim w Paryżu i porebami w zakładach na prowincji. Do węglarstwa należało również wielu członków Komitetu Nar. Pol., jak również aktywnymi karbonarami byli członkowie Towarzystwa Dem. Pol. z Krępowieckim na czele. Oficerowie polscy, węglarze i masoni, nieraz równocześnie członkowie związków tajnych francuskich, wkrótce po urządzeniu się na ziemi francuskiej przystąpili do pracy politycznej mającej na celu przygotowanie rewolucji w Europie. Po nieudanych próbach przewrotu we Francji zwrócono się z całym zapalem do Niemiec wzburzonych reakcyjnymi zapędami książąt i sejmu frankfurckiego. Wielką rolę w pracach tych odgrywały dwa najsilniejsze polskie poręby węglarskie, paryski i bezansoński. Szczególnie liczna była organizacja karbonarska w zakładzie dla wojskowych polskich w Besançon, blisko granicy szwajcarskiej. Kierowniczą rolę odgrywali tu kpt. Stolzman, płk Ludwik Oborski, zwolennik Lelewela, płk Jakub Antonini i inni. Filie karbonaryzmu polskiego istniały też w innych zakładach emigracyjnych: w Avignon, Dijon, Strassburgu, Metz, Poitiers, Tours, Châteauroux i Montpellier⁹⁷.

Liczne przekazy źródłowe pozwalają nam stwierdzić, że węglarze bezansońscy pozostawali w kontaktach z bratnimi organizacjami niemieckimi już od wiosny 1832. Kontakty te zapewne nawiązano w czasie przemarszu oddziałów polskich przez Niemcy. Do takiego nie wykorzystanego, a rzucającego ciekawe światło na polityczną aktywność wojskowych polskich materiału źródłowego należą cytowane już dzienniki porucznika Alfonsa Józefa Potrykowskiego przebywającego w Besançon. Pod dniem 11 maja 1832 notuje on: „Posiedzenie 36 Rady rozpoczęło się o godzinie 11 rano; na nim pułkownik Antonini czytał list do niego adresowany z Niemiec, w którym przedstawia autor rządu niemieckie dążące do absolutyzmu a ludy do wolności i zapowiada bardzo bliskie powstanie Niemców”⁹⁸. Na posiedzeniu dnia 15 maja, jak relacjonuje Potrykowski, pułkownik Janowicz informował Radę, że komitet polsko-niemiecki w Spirze przysłał 600 franków dla wspomżenia żołnierzy i podoficerów. Dalej podaje pod tym samym dniem, że „majorowi Lipskiemu, udającemu się do Niemiec w interesach polskich, postanowiono dać list otwarty do komitetów niemieckich”⁹⁹. Porozumiewanie się bezansońskich węglarzy z niemieckimi burschenschaftami i innymi organizacjami trwało przez cały rok 1832. Wzmogoną działalność emisariuszy węglarskich z jednej i drugiej strony zaobserwować można było po zjeździe w Hambach. Pod datą 20 lipca 1832 zapisywał w swym pamiętniku Ignacy Domejko, że do Châlons-sur-Marne, gdzie się wtedy znajdował, przyjechało: „... trzech innych zapaleńców naszych z Frankfurtu i z liberalnych kongresów w Hambach w Wurtembergu (?) etc. Ci jechali do zakładów polskich werbować naszych, aby się mieli na pogotowiu do służby niemieckiej, skoro usłyszą o rewolucji we Frankfurcie”. „Sądziłby kto — pisze dalej Domejko, skoro usłyszą o rewolucji we Frankfurcie”. „Sądziłby kto — pisze dalej Domejko, skoro usłyszą o rewolucji we Frankfurcie, niechętny bardzo ówczesnym prądom rewolucyjnym — że emigracja nasza od początku była armią rewolucyjną, u której szukały związku i sojuszu wszystkie konspiracje; a jednak my nie pragnęliśmy czego

⁹⁷ Por. Lewak, Od związków węglarskich do Młodej Polski oraz W. Łukasze-wicz, Tadeusz Krępowiecki.

⁹⁸ Bibl. Czart. Rkps. 5352, s. 457.

⁹⁹ Jak wyżej, s. 468.

innego jak ojczyzny, naszej własnej ziemi; Moskwa była rewolucją u nas. Te jednak pobudzenia liberalistów wielu naszym głowę zawróciły, że prawie zapomnieli o Polsce¹⁰⁰.

O przygotowaniach polsko-niemieckich wzmiankuje również pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza. W dniu 28 grudnia 1832, jak pisze, przeczytał w gazetach niemieckich wiadomość, że w Kolonii; „... odkryto sprzyśiężenie między Niemcami i Polakami rozciągające się po całych Niemczech aż do Prus, że skutkiem tego powięziano po fortecach wielu Niemców i Polaków¹⁰¹.”

Największe nasilenie tych kontaktów nastąpiło jednak dopiero wczesną wiosną 1833 roku, w przededniu przygotowań do powstańczego zamachu we Frankfurcie n/M. Oto czego dowiadujemy się z lakonicznych notatek Potrykowskiego, członka Rady Wojskowej w Besançon: „12 marca 1833 ... pogłoska o rewolucji w Berlinie ... 15 marca ... pogłoski o mającej wkrótce nastąpić ogólnej ... w Europie długo oczekiwanej rewolucji ... 19 marca ... pogłoski o przyszłej rewolucji¹⁰²”. Pod dniem 25 marca Potrykowski podaje: „Wiadomości o zaburzeniach we Włoszech i przygotowywaniu się Niemiec. Wielu nawet Polaków w tym celu opuściło Francję“. Pod dniem 27 marca czytamy: „Zgromadzenie ogólne, na którym przedstawiono, że niejakiś Niemiec zbierał podpisy Polaków a nawet zapisującym się dawał pieniędzy niby na umundurowanie i podróż do Niemiec. Na jego rejestrze umieszczeni byli płk Oborski, płk Paszkowicz, płk Suchorzewski, major Kalinowski i wielu innych — wciągnął później daleko więcej, a między innymi podplka Sokołowskiego¹⁰³”. 2 kwietnia 1833 r. donosił Potrykowski: „Dnia tegoż mówiono w wielu bardzo miejscach o mającej wkrótce nastąpić rewolucji w Niemczech, a nawet i we Francji. Gazety nawet niektóre obszernie o tej pisały ... Kilku Polaków bez pozwolenia rządu wyjechało za granicę i jak można było wnosić, że się udali wszyscy prawie do Niemiec ...”. Zaś 6 kwietnia podawał, że: „Pogłoski o rewolucji w Niemczech bardziej się szerzyły i zdawały się mieć cechę prawdy¹⁰⁴”.

W ten sposób dochodzimy do słynnej rewolty frankfurckiej, która według rachub rewolucjonistów polskich, francuskich i niemieckich miała stanowić wstęp do ogólnego powstania w całych Niemczech, potem we Francji, Włoszech, Węgrzech i w Polsce. Plan przygotowania wybuchu rewolucyjnego uzgodniony został w parę miesięcy po uroczystościach w Hambach. Zjazd hambachski miał duży wpływ na ukształtowanie się rozwoju wydarzeń w Niemczech. Przede wszystkim wywołał on zaostrzenie represji ze strony rządów wobec prasy, młodzieży akademickiej i wszystkich wyznających poglądy liberalne. W okresie tym nastąpił rozłam w łonie samej opozycji burżuazyjnej. Elementy radykalne, niezadowolone z postawy umiarkowanych liberalów, którzy w Hambach oświadczyli się przeciw próbie powstania, oderwały się od nich. Na gruncie opozycji legalnej pozostali tacy wybitni wodzowie mieszczaństwa południowo-

¹⁰⁰ Pamiętniki Ignacego Domejki (1831—1833) w opr. Tretiaka... s. 70—71.

¹⁰¹ Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza. Dziennik pobytu zagranicą od dnia 21 lipca 1831 do 20 maja 1841. 2 tomy Poznań 1876, t. I. Poznań 1877, t. II; tom I, s. 577.

¹⁰² Bibl. Czart. rkps. 5349, s. 341 i n.

¹⁰³ Jak wyżej, s. 271 i n.

¹⁰⁴ Jak wyżej, s. 171 i n.

niemieckiego, jak Rotteck, Welcker, Jordan, Itzstein. Koła radykalne liczyły przede wszystkim na młodzież akademicką zgrupowaną w burschenschaftach i częściowo na niektóre formacje wojskowe rozlokowane w okolicach Frankfurtu n/M.

W końcu grudnia 1832 odbył się zjazd burschenschaftów w Stuttgarcie, na którym postanowiono wziąć czynny udział w planowanej na wiosnę 1833 roku roku rewolucji. Główny ośrodek przygotowań do wystąpienia znajdował się we Frankfurcie n/M. Organizatorami spisku byli działacze Centralnego Komitetu Towarzystwa Prasowego: Gustaw Körner, Franz Gärth, Gustaw Bunsen. Dwaj pierwsi byli adwokatami, ostatni medykiem, przy czym walczył on ochotniczo w powstaniu listopadowym. Wymienieni wyżej szukali kontaktów wśród oddziałów wojskowych, stacjonujących w pobliżu Frankfurtu. W Ludwigsburgu porucznik Koseritz zapewniał, że tamtejsze pułki przejdą na stronę rewolucji. Podobne obietnice dawali spiskowi co do artylerii milicji obywatelskiej frankfurckiej. To samo obiecywano spośród zaufanych kół oficerskich o stanowisku 2 pułków poznańskich i części pułku nassauskiego i hesko-kasselskiego.

Główne jednak nadzieje pokładali demokraci frankfurcy w oficerach polskich znajdujących się we Francji, przede wszystkim zaś na największym zakładzie bezansońskim, gdzie istniała silna organizacja węglarska.

Ze strony polskiej w ciągu 1832 roku, w związku z planami niemieckimi, projektowano dla zabezpieczenia rewolucji niemieckiej przed spodziewaną interwencją Mikołaja, urządzenie wyprawy do Kongresówki i podjęcie tam walki partyzanckiej. Wodzem wyprawy miał być płk Zaliwski. Na początku 1833 roku Zaliwski wyruszył z Paryża, a z nim inni uczestnicy wyprawy różnymi drogami przedostawali się do kraju. Tymczasem dojrzały już przygotowania do wybuchu powstania we Frankfurcie nad Menem. Wysłannicy niemieccy przeprowadzali rozmowy w Besançon w sprawie pomocy polskiej. W pertraktacjach udział brali płk Oborski, Antonini, kapitan Meyzner, Gordaszewski, Stolzman. Ustalono, że po wybuchu rewolucji we Frankfurcie oddział polski z Besançon przez terytorium szwajcarskie wkroczy na terytorium Ks. Badeńskiego. Do Niemiec ze strony polskiej wysłano porucznika Stanisława Ponińskiego z poleceniem, aby zbadał stan przygotowań niemieckich do rewolucji. Ten początkowo nie mógł nawiązać kontaktu z węglarzami niemieckimi. Wreszcie w Ludwigsburgu skontaktował się z oficerem, członkiem węglarstwa, ale z rozmowy z nim przekonał się, że prace spiskowe są jeszcze niedostatecznie zaawansowane. Takie same wiadomości docierały do Lelewela i T. Krępowieckiego, stojącego na czele Namiotu Narodowego polskiego w Paryżu. Mimo tego wbrew Krępowieckiemu węglarze bezansońscy parli do udziału w ruchu niemieckim. Do Frankfurtu wysłano na dowódców oddziałów powstańczych majora Józefa Michałowskiego, kapitana Szulca i Nowosielskiego i czekano wieści.

Tymczasem we Frankfurcie przygotowania dobiegały końca. W ostatniej chwili okazało się, że burschenschafty mogły rozporządzać zaledwie siłą kilkudziesięciu spiskowych. Z wybuchem powstania jednak już nie zwlekano. Dnia 3 kwietnia wieczorem jeden oddział, złożony przeważnie z akademików, uderzył na odwach. Prowadzili ten oddział Rauschenplatt i Nowosielski. Odwach zajęto, uwalniano więźniów, ale ci nie chcieli korzystać z okazji. Zaskakująca dla powstańców była postawa mieszkańców tego najbardziej przenikniętego libera-

lizmem miasta niemieckiego; ludność zgromadzająca się na odgłos walki odsuwała się od udziału w niej. Tym samym los próby powstańczej był przesądzony. Gdy nadszedł batalion wojsk liniowych, zaalarmowany walką, powstańcy rozpiechli się. Okazało się, że powstanie nie miało żadnego przygotowanego zaplecza ani wśród ludności, ani wśród wojska. W tym samym czasie działał drugi oddział powstańczy pod wodzą majora Michałowskiego. Ten zdołał oparować gmach policji na czele swych ludzi, przez jakiś czas wytrzymywał napór wojska. Ale gdy wbrew planom żadna pomoc nie nadchodziła, Michałowski przebił się ze swoimi przez wojsko i powstańcy rozbiegli się. Już o 11 wiecz. zapanał spokój we Frankfurcie. Chłopi z sąsiednich wsi, idący na pomoc powstańcom, zastali już bramy zamknięte i strzeżone. Nowosielski i Michałowski, przebrawszy się w cywilne ubrania, uszli. Władze związkowe rozpoczęły stosować nowe represje, we Frankfurcie odbywały się masowe aresztowania¹⁰⁵.

Tymczasem kiedy we Frankfurcie już od paru dni srożyła się policja i biurokracja, z zakładu w Besançon, zgodnie z zawartą umową, na pierwszą wiadomość o wystąpieniu młodzieży niemieckiej wyruszył z pomocą oddział liczący około 400 oficerów. Wymarsz nastąpił dnia 7 kwietnia, na czele oddziału stali płk Ludwik Oborski, Antonini, Jan Leleweł i inni. Pułkownik Oborski przygotowując swój oddział do wymarszu oświadczył zebranim, że emisariusze już od kilku tygodni są w stałym porozumieniu z patriotami niemieckimi. Dalej: "...powiadał, że emisariusz Schwartz ze Strassburga dwa razy pisał do niego, że dnia 3 bm. we Frankfurcie nad Menem działaną jest rewolucja

¹⁰⁵ Przedstawiając sprawę zamachu frankfurckiego opierałam się na: Binder, *Diplomatische Geschichte der polnischen Emigration*. Stuttgart 1842, s. 45 i n., A. Lewak, *Od związków węglarskich do Młodej Polski*, s. 33 i n., Stern A., *Geschichte Europas von 1830 bis 1848 t. IV*, H. Treitschke, *Deutsche Geschichte im Neunzehnten Jahrhundert*. T. 4, Lipsk 1927, s. 294 i n. W związku tym warto przytoczyć, jak sprawę tę ujmowała współczesna prasa emigracyjna polska, czerpiąca materiał z gazet niemieckich i francuskich. Oto wyjątek z pisma emigracyjnego Fenix, zbliżonego do czartoryszczyzny, nr 2, Paryż 1833, 11 kwietnia, s. 15—16, art. pt. „Ważniejsze wypadki polityczne”: „...ale nierównie może ważniejsze w skutkach gotują się wśród Niemiec wypadki. Samowolne postanowienia Sejmu Frankfurckiego, rozwiązanie izb wirtemberskiej, kaselskiej, a zwłaszcza ostra na pisma cenzura i prześladowanie liberalnych Niemców, rozjątrzyły umysły i przygotowały tamże silne do wstrząszeń politycznych żywioły. Dnia 3 bm. ważne w samej stolicy Sejmu Niemieckiego wydarzyły się wypadki. Młodzież akademicka do Frankfurtu przybyła rozbroiła strażę miasta i uwolniła więźniów politycznych; walka była krwawa, przywołane na pomoc władzom miejscowym wojsko otrzymało przewagę, a zbiegający się z okolic lud wiejski zastawszy bramy miasta zamknięte przymuszony był odstąpić. Jakkolwiek gazeta frankfurcka, pod wpływem cenzury wychodząca, donosi, iż śmiały ten zamiar młodzieży niemieckiej na teraz zniweczony został, dowodzi on jednakże, do jakiego dochodzi stopnia niecierpliwość i oburzenie mieszkańców Niemiec na samowolne z nimi postępowanie; iskra dzisiaj przytłumiona może się jutro silnym zająć płomieniem.”

Charakterystyczne jest tutaj, że Fenix kładzie silny akcent na tym, iż łamanie obowiązujących ustaw przez państwa reakcyjne wywołuje rewolucję. Czartoryszczyzna, stojąca na gruncie monarchii konstytucyjnej, usiłowała w ten sposób przekonywać dwory europejskie i klasy panujące, że jedynym lekarstwem przeciw rewolucji jest konstytucja. Łączyło się to ściśle z inną tezą czartoryszczyzny, że powstanie listopadowe miało na celu jedynie obronę naruszanych przez samowolę carską postanowień kongresu wiedeńskiego. Gdyby nie naruszano konstytucji Królestwa Kongresowego, nie byłoby powstania.

i całe Niemcy są w pogotowiu do podniesienia oręża. Wnosił zatem, że naszym najpierwszym jest obowiązkiem jako synów wolności iść na pomoc temu szlachetnemu narodowi...¹⁰⁶. Decyzję udania się przez Szwajcarię do Badenii, a stamtąd do Frankfurtu podjął Oborski pod wpływem listu od Nowosielskiego, który otrzymał dnia 6 kwietnia, a który wysłany został z Frankfurtu dnia 3 kwietnia z wiadomością o powstaniu¹⁰⁷. Wkrótce po przekroczeniu granicy francuskiej, na terenie szwajcarskim doszła maszerującą kolumnę polską wiadomość o niepowodzeniu rewolucji frankfurckiej. Oddział pozostał na ziemi szwajcarskiej.

W ten sposób zakończył się słynny epizod zwany rewoltą frankfurcką. Fiasko niemieckiej próby powstańczej w dużej mierze przypisać należy bojaźliwości burżuazji niemieckiej, która wdychała wprawdzie do liberalnych rządów, do konstytucji i zjednoczenia politycznego, ale równocześnie obawiała się możliwości wojny, a przede wszystkim nie życzyła sobie żadnej rewolucji. Widok walk klasowych we Francji, echa powstania lionńskiego, żądania i hasła wysuwane przez socjalizm francuski, wszystko to przejmowało przerażeniem średnią burżuazję niemiecką, nie mówiąc już o wielkiej, która niejednokrotnie żyła w dobrej komitywie ze swymi książętami, i dlatego nie miała zamiaru podejmować radykalnych haseł republikańskich i społecznych wysuwanych przez lewicę. Niezależnie od tego moment był źle wybrany, jeśli chodzi o sytuację międzynarodową. Fala rewolucyjna, wzniesiona tak wysoko w latach 1830—1831, znajdowała się w stanie odpływu. Rewolucjoniści francuscy byli zbyt osłabieni niepowodzeniami w walce z reżimem Ludwika Filipa, by mogli myśleć o wystąpieniu rewolucyjnym na wielką skalę. We Włoszech ruch liberalno-narodowy znajdował się jeszcze w stadium krystalizacji, tworzyły się tam dopiero nowe formy organizacyjne, Mazzini przystępował do pracy nad Młodymi Włochami. Polska, osłabiona ostatnim ubytkiem krwi, na dłuższy czas nie była zdolna do poważnego zrywu powstańczego. Do tego dwory europejskie zachodnie niechętnie widziały wszelkie ruchy wolnościowe w sąsiednich krajach. Ludwik Filip, który doszedł do tronu dzięki barykadom paryskim, obawiał się, że rewolucja w Niemczech czy gdzie indziej może spowodować teraz jego upadek. Anglia, pozostająca w dobrych stosunkach z Prusami, nie życzyła sobie rewolucji w Niemczech, gdyż groziło to zachwianiem równowagi europejskiej. Państwa zaborcze przerażone postępami rewolucji w ostatnich latach wzmogły swą czujność i gotowe były w każdym momencie do interwencji

¹⁰⁶ Sprawę wymarszu bezansończyków omawia szeroko A. Lewak w cytowanej pracy. Opiera się on wyłącznie na materiałach rapperswilskich, które obecnie już nie istnieją. Warto dodać dla informacji historyków, że bieg wypadków przedstawionych przez Lewaka znajduje zupełne potwierdzenie w innym cennym źródle do tego epizodu z historii emigracji polistopadowej. Mianowicie szczegółowo wydarzenia związane z wymarszem 400 oficerów z Besançon i innych pobliskich zakładów przedstawia przytaczany już dziennik Józefa A. Potrykowskiego. Innym ważnym źródłem drukowanym do tej sprawy jest „Mémoires sur l'expédition des réfugiés polonais en Suisse et en Savoie dans les années 1833—1834” par Kubalski commissaire dans l'intendance générale de l'ancienne armée polonaise. Paris 1836.

¹⁰⁷ O liście pisanym przez Nowosielskiego pisze Binder, *Diplomatische Geschichte der polnischen Emigration...*, s. 47 i n.

militarnej. Toteż chwilowo widoki dla rewolucji w Niemczech przedstawiały się niepomyślnie. Na przychylny układ okoliczności wypadło Niemcom czekać aż do roku 1848.

W pamiętnej Wiośnie Ludów, kiedy to wreszcie w Niemczech wybuchła ogólna, tak długo wyczekiwana rewolucja, znowu w nierozzerwalnym z nią związku wyłoniła się sprawa polska. „Deutsche Polenfreundschaft“ zdawała się znowu nabierać żywszych blasków. W miastach niemieckich powtarzały się okrzyki, które emigranci polscy słyszeli w 1831 i 1832 roku, modne były pieśni polskie i wiersze niemieckich poetów na cześć Polski. Słusznie ubolewał haka-tystyczny historyk niemiecki, że to polskie marzycielstwo (*Polenschwärmerei*), „... nie pozostało epizodem, ale jeszcze przez dziesiątki lat wywierało swój niez-drowy wpływ w tym względzie, że większości Niemców odebrało wszelkie zrozumienie wagi problemów wschodnich, a przede wszystkim omal nie do-prowadziło do utraty niemieckiej *Ostmark* w latach 1846—1848“¹⁰⁸.

¹⁰⁸ R. Recke, *Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik*, s. 125, tłum. moje.

Na tym punkcie zakończyłam uwagi nad sprawą polską i liberalną opinią nie-miecką.

W artykule ze względu na ograniczoną ilość miejsca nie zajęto się już omó-wieniem oddźwięku, jaki sprawa wyprawy frankfurckiej wywołała w emigracyjnej publicystyce polskiej emigracyjnej, jak również pominięto sprawę stanowiska czartoryszczyzny wobec wyprawy i idei współpracy polsko-niemieckiej na gruncie dążeń rewolucyjnych. Dwa te problemy chronologicznie przypadają już na okres po nieudanej wyprawie. Sprawie ostrej polemiki publicystycznej między reprezen-tantami kierunku demokratycznego i zachowawczego, między Mickiewiczem a Mo-chnackim oraz reakcji i planów Czartoryskiego na wieść o wydarzeniach we Frank-furcie poświęcony będzie odrębny artykuł.